

**KLIMAT
DLA
POSTĘPU**

4

**O KSZTAŁCENIU
PEDAGOGÓW**

**DYSKUSJI
CIĄG DALSZY**

5

**ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI
DYREKTOR**

**NA
CENZUROWANYM**

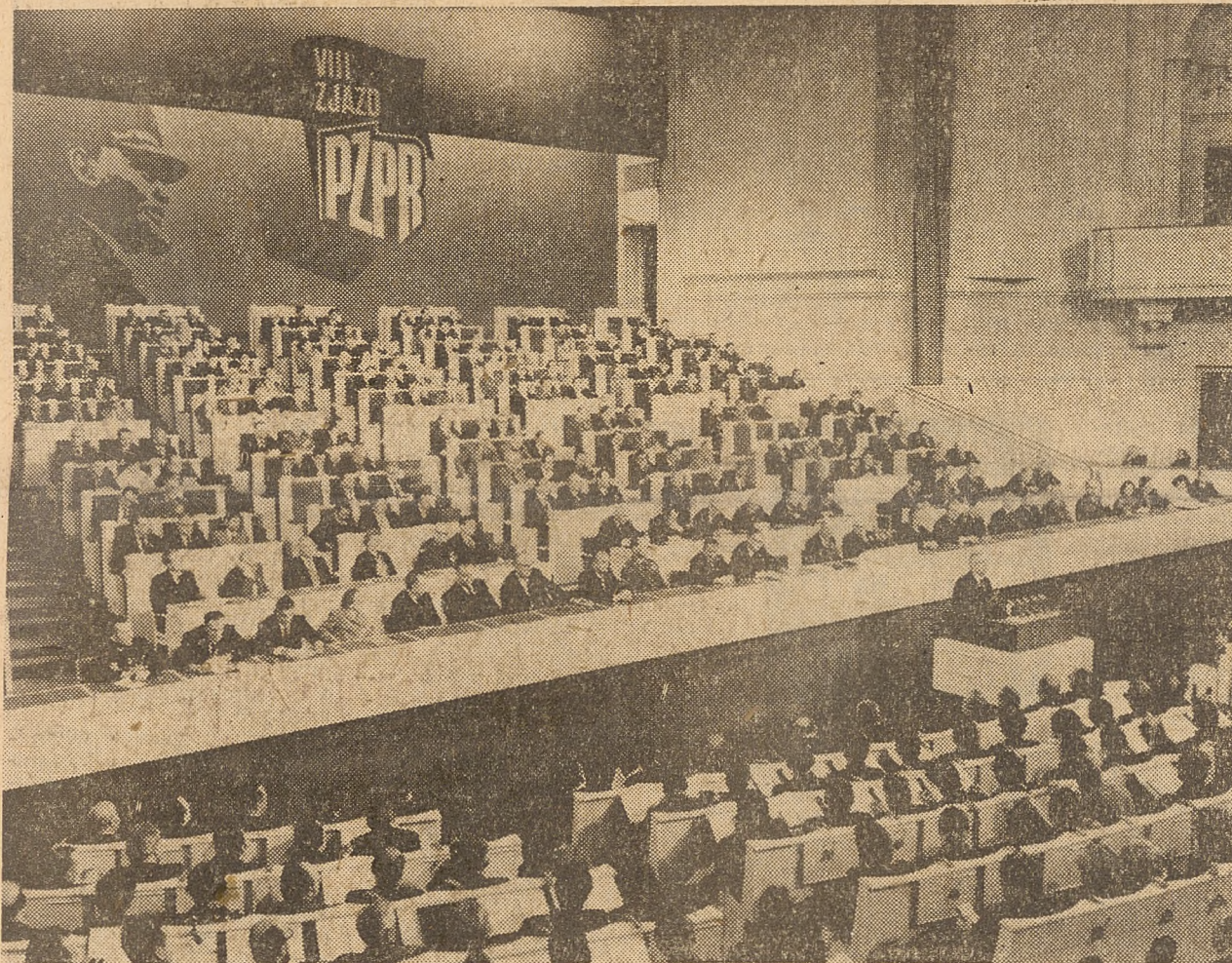
9



GŁOS NAUCZYCIELSKI 1

17.II.1980

ROK LXIII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ



VIII ZJAZD PZPR

**...CHCEMY
WSZYSCY
POLSKI SILNEJ
BEZPIECZNEJ
I ZASOBNEJ**

W chwili, gdy oddajemy numer do druku, VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej rozpoczyna obrady. Jest to wydarzenie, którym żyje całe społeczeństwo. Zjazd poprzedziła szeroka konsultacja partii z narodem, powszechna debata nad zawartym w Wytycznych programem dalszego rozwoju socjalistycznej Polski. Był to dialog, w którym uczestniczyli przedstawiciele wszystkich warstw i zawodów, partyjni i bezpartyjni, weterani pracy i młodzież. Z tych rozmów zrodziły się liczne, cenne wnioski, oceny i przemyslenia. Pozwola one VIII Zjazdowi wytyczyć cele polityki partii i państwa na nadchodzące lata. Zjazd, dokonując oceny przebytej drogi, otwiera jednocześnie nowy, ważny etap rozwoju Polski, wytycza program, który będzie programem działa-

nia nas wszystkich i każdego oddzielnie. Każdy z nas bowiem znajdzie w nim szansę dla własnych dokonań, spełnienie indywidualnych pomysłów, wzbogacających dobro ogólne.

„Jesteśmy trzymilionową partią wśród 35 milionów Polaków — powiedział na wstępie swego wystąpienia na Zjeździe towarzysz Edward Gierek. — Nasza partia działa w ścisłej więzi z narodem, jest wszędzie, gdzie toczy się życie, gdzie trwa praca, gdzie rozstrzygają się sprawy wielkie i małe, z których składa się nasza polska codzienność”.

Troska partii o dobro i pomyślność narodu, o lepsze warunki życia i pracy wszystkich Polaków, o bezpieczny i dostatni byt Rzeczypospolitej jest myślą przewod-

nią referatu programowego Biura Politycznego. Ten program, wyznaczający dalszy kierunek marszu, nie tylko konkretyzuje zadania partii i państwa we wszystkich dziedzinach gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju; jest też ten program nasycony treściami ideowo-wychowawczymi, jasno postawioną koncepcją pogłębiania i umacniania patriotycznej jedności narodu. Zawiera wskazanie i wymóg lepszej, rzetelnej, wydajniejszej pracy, wspólnych działań na rzecz sprawiedliwego

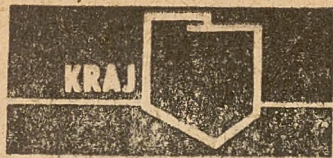
3

**ROZMAWIAMY
O AUTORYTECIE**

SPOTKANIE W REDAKCJI

Jaki powinien być działacz związkowy? Najogólniej stwierdzić można, że powinien on coś sobą reprezentować, coś umieć i do czegoś dążyć, coś chcieć zrobić. Działalność związkowa jest bardzo specyficzną służbą społeczną i o powodzeniu jej decyduje nie jakaś jedna wybrana cecha osobowości, lecz cały ich zespół, a więc cała osobowość. Nie znaczy to jednak, że nie występują takie cechy osobowości człowieka, które są szczególnie pożądane w tej działalności i które sprzyjają urzeczywistnianiu celów statutowych naszego Związku...

6



PRZYSPIESZONY RYTM PRACY

Wytężona praca, aktywna postawa polityczno-społeczna społeczeństwa polskie witało VIII Zjazd Partii. Ostatnie dni i tygodnie, poprzedzające obrady, obfitowały w podejmowane przez zakłady pracy czyny produkcyjne. Kolejne meldunki o wykonaniu zobowiązań były wyrazem poparcia świata pracy dla polityki partii.

Niedziela poprzedzająca rozpoczęcie obrad była dniem czynu partyjnego. Załogi wielu zakładów pracy wykonały dodatkową produkcję na rynek krajowy i zagraniczny. I tak na przykład z terenu śląskiej DOKP wysłano do odbiorców w całym kraju około pół miliona ton ładunków, w tym ponad 260 tys. ton tak bardzo potrzebnego węgla. W chojnickim „Mostostalu” do niedzielnego czynu przystąpiło około 750 partyjnych i bezpartyjnych członków załogi; rezultat — blisko 50 ton konstrukcji stalowych dla Belchatowa, Kwidzyna i „Polic-II”. Ponad 1000 młodych pracowników stanęło w niedzielę przy swoich stanowiskach w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. 1700 osób pracowało w Hucie „Stalowa Wola” — była to odpowiedź na ogólnomłodzieżowy apel uczczenia VIII Zjazdu PZPR. W województwie lubelskim młodzież tego regionu zameldowała o realizacji czynów społecznych i produkcyjnych na kwotę 700 mln złotych.

W wielkości dodatkowej produkcji produkującej górnicy Śląska i Zagłębia; załogi kopalni „Redutowy” w Rybnickim Okręgu Węglowym dla uczczenia Zjazdu, zobowiązały się wydobyć w lutym ponadplanowo 3,5 tys. ton węgla. 86 brygad podjęło zjazdowe warty produkcyjne; efektem zobowiązań będzie 1000 ton węgla ponad plan.

W ramach czynów przedzjazdowych przyspieszono tempo prac na wielu obiektach. Między innymi rozpoczął się rozruch technologiczny w nowo wybudowanej fabryce domów w Przemyśle, jeszcze w tym roku fabryka dostarczy elementy prefabrykowane, z których wybuduje się 2 tys. izb.

W Krakowie na kilka miesięcy przed terminem przekazana została do użytku estakada umożliwiająca bezkolizyjny ruch przez wiadukt łączący Trasę Warszawską z centrum miasta. Stocznioy ze Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte zameldowali o zwodowaniu na szesć dni przed terminem kolejnego statku hydrograficznego przeznaczonego na eksport. Efektem czynu przedzjazdowego spółdzielczości mieszkaniowej w Częstochowie było przekazanie do użytku przedszkola oraz pawilonu handlowego w dzielnicy im. Marnifestu Lipcowego. Osiedlowy mini-żłobek dla 40 dzieci otwarto w osiedlu „Widok” w Skierniewicach.

VIII Zjazd PZPR witały wytężona praca, również polskie załogi, budujące różne obiekty w Związku Radzieckim. W niedzielę — w dniu czynu przedzjazdowego — do pracy zgłosiło się prawie 4 tys. polskich pracowników układających 290-kilometrowy odcinek rurociągu Surgut-Połock. W niedzielę pracowali również około półtora tysiąca polskich specjalistów budujących stacje kompresorowe na trasie gazociągu Pietrowsk-Nowopskowsk.

We wszystkich regionach kraju przedzjazdowe warty produkcyjne zaangażowała również młodzież. W Olsztynie młodzież zameldowała o wykonaniu zobowiązań, których wartość ocenia się na ponad 40 mln złotych. Również młodzież pracowniczy Jelezańskich Zakładów Samochodowych odpowiedziała na apel ruchu młodzieżowego zwiększoną, dodatkową produkcją.

Wzmocniony wysiłek produkcyjny załóg trwa również w czasie Zjazdu. Przekazanie krajowi dodatkowych ton stali i węgla, obiektów przemysłowych najlepiej oddaje atmosferę tych dni. Atmosferę gorącego poparcia wszystkich środowisk społecznych i zawodowych dla polityki naszej partii. (mr)

Problem poruszony przez Ferdynanda Mielczarkę w artykule pt. „Jak pracować z kandydatami PZPR” („Głos” nr 3) nie należy do łatwych. Na proces kształtowania w szkole postaw ideowo-politycznych młodzieży składa się wiele zabiegów organizacyjnych i poczynają merytorycznych. Sprzyja temu dobra organizacja życia szkoły, skoordynowana działalność wszystkich jej ogniw realizujących zadania socjalistycznego wychowania. Szczególna jednak

rola w oddziaływaniu na postawę młodzieży, w koordynowaniu poczynają rady pedagogicznej, zespołu wychowawczego, ZHP i kolektywów klasowych — przypada podstawowej organizacji partyjnej.

MŁODZI W SZEREGACH PARTII

Formy tego oddziaływania mogą być różne. Przedstawiamy to na przykładzie Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Zawierciu. Cztery lata temu tamtejsza POP powołała wspólnie ze Szczepem HSPS dwa kluby młodzieżowe, skupiające uczniów klas II, III i IV, szczególnie zainteresowanych problematyką ideowo-polityczną, światopoglądową, religioznawczą i filozoficzną.

Jeden z tych klubów pod nazwą „Człowiek, Świat, Polityka” prowadzi systematyczną działalność wśród młodzieży klas młodszych. Na spotkaniach klubowych nauczyciele partyjni zamieniają młodzież z podstawowymi działaniami partii, z problemami podejmowanymi na posiedzeniach plenarnych PZPR, z tematyką ideową i elementami wiedzy filozoficznej. Głównym celem działalności klubu jest edukacja polityczna młodzieży, doprowadzenie do tego, by rozumiała ona problemy polityczne, pojęcia języka politycznego, by uczyła się marksistowskiej interpretacji zjawisk i procesów społecznych. Często na zebrania klubu przychodzą ro-

dzice uczniów, partyjni i bezpartyjni, zapraszani są również działacze społeczno-gospodarczy i polityczni.

W trakcie tak pomyślanej edukacji politycznej w klubie — uczeń klasy II i III zaczyna się przygotowywać — pod opieką nauczyciela, członka partii, do podejmowania samodzielnych zadań. Współorganizuje zajęcia z wychowania obywatelskiego w zespole klasowym, przygotowuje apele o treści ideowo-politycznej, uczestniczy w organizowaniu

olimpiad przedmiotowych z historii, geografii, języka polskiego, a przede wszystkim olimpiad Wiedzy o Partii i Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym.

Wyższy stopień edukacji politycznej i kształtowania zaangażowanych postaw młodzieży podejmowany jest w kierowanym przez POP — Harcerskim Klubie Wiedzy o Partii. Jego członkami są uczniowie klas III i IV, przeważnie przodownicy nauki i pracy społecznej, wykazujący się dużą wiedzą społeczno-polityczną. Właśnie w tym klubie nauczyciele przygotowują swoich wychowanków do wstąpienia w poczet kandydatów PZPR.

Właśnie w działalności Klubu Wiedzy o Partii sprawdza się postawa przyszłego kandydata PZPR i absolwenta szkoły. Formy tego działania oparte są na zasadach współpartnerstwa między nauczycielem członkiem partii, uczniem kandydatem do PZPR i rodzicem partyjnym rekomendującym swojego syna czy córkę do organizacji partyjnej.

W wyniku działalności wspomnianych klubów szkolna POP przyjęła w poczet kandydatów do PZPR 22 wartościowych, zaangażowanych społecznie i naukowo absolwentów, którzy uczestniczyli aktywnie w pracy klubów.

Uważam, że oddziaływanie ideowo-

-wychowawcze nie powinno ograniczać się do murów szkolnych. Współczesna szkoła powinna stosować różne formy oddziaływania ideowo-politycznego na młodzież i środowisko. Takie możliwości stwarza szczegółowo opracowany i realizowany program jednolitego systemu wychowania socjalistycznego z udziałem wielu współpartnerów jak: zakład opiekuńczy, instytucje kulturalno-oświatowe, ZBoWiD, prokuratura, zarząd osiedla mieszkańców, ośrodek szkolenia politycznego PZPR, FJN, MO, urząd miejski itp. Stwarza to wiele okazji ku temu, by młodzież już w szkole średniej, przygotowywała się w toku działania do roli świadomych budowniczych Polski socjalistycznej, zaangażowanych działaczy społecznych i politycznych.

Dużą rolę w procesie wychowania spełniają sesje popularnonaukowe organizowane przez zespoły wychowawcze, harcerstwo i rady młodzieżowe. W przygotowywanie tych imprez zaangażowana jest cała młodzież. Uczniowie opracowując konkretne tematy — takie jak np. rodowód PZPR, wychowanie narodu w duchu pokoju, strategia społeczno-gospodarcza rozwoju kraju w świetle Wytężeń na VIII Zjazd PZPR, istota demokracji socjalistycznej — sięgają do literatury społeczno-politycznej, śledzą wydarzenia międzynarodowe, prowadzą wywiady środowiskowe, poznają ludzi zasłużonych dla rozwoju miasta, województwa czy kraju.

W pracy ideowo-politycznej niemała rolę odgrywają także szkolne zespoły amatorskie. W naszej szkole teatr poezji, skupia 70 uczniów. Jego repertuar charakteryzuje się wysokimi walorami ideowo-politycznymi. Zespół znany jest nie tylko na terenie województwa, zajmuje także czołowe lokaty w konkursach ogólnopolskich.

Przedstawiając główne kierunki działalności ideowo-politycznej naszej szkoły, pragnę jednocześnie podkreślić, że w szkolnictwie ogólnokształcącym i zawodowym jest jeszcze wiele do zrobienia w tej dziedzinie. Jakość tej pracy ideowo-wychowawczej zależy od nas, którym powierzono wielkie dzieło wychowania młodego pokolenia na miarę współczesnych nam czasów.

STANISŁAW HELJAK
Zawiercie

● Doroczna narada rektorów wyższych szkół pedagogicznych odbyła się 21 stycznia br. w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Naradzie przewodniczył wiceminister NSZWiT — prof. Stanisław Czajka, który w wystąpieniu otwierającym obrady przedstawił główne zadania uczelni pedagogicznych w 1980 roku w dziedzinie dydaktyczno-wychowawczej i naukowo-badawczej — w świetle Wytężeń na VIII Zjazd PZPR. Wskazał on także na poparcie ze strony kierownictwa resortu NSZWiT dla dążeń wyższych szkół pedagogicznych do umocnienia ich akademickiego statusu przy zachowaniu jednak specyfiki uczelni pedagogicznych. Scharakteryzował również szereg problemów z zakresu polityki kadrowej i rozwoju kadr naukowych. Podkreślił także potrzebę lepszego niż dotychczas wykorzystania przez te uczelnie przydzielanych im środków inwestycyjnych, zwłaszcza w zakresie robót budowlano-montażowych.

Uczestniczący w naradzie wiceminister oświaty i wychowania dr Romuald Jeziński, omówił przygotowania zmierzające m. in.: do zmniejszenia liczby klas w szkołach, reaktywowania sieci szkół ćwiczeń w miastach i na wsi, wprowadzenia stopni kwalifikacyjnych dla nauczycieli w

Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

oparciu o ich rzeczywiste osiągnięcia zawodowe. Wskazał również na zainteresowanie resortu oświaty i wychowania możliwością prowadzenia w uczelniach pedagogicznych studiów podyplomowych dla nauczycieli tak w zakresie przygotowania przedmiotowego jak i dydaktyki szczegółowych. Przypomniał także o przewidywanym w najbliższych latach wzroście zapotrzebowania na nauczycieli w związku z rosnącą liczbą godzin lekcyjnych (zajęcia wyrównawcze i fakultatywne oraz wzrastająca liczebność roczników dzieci osiągniętych wiek szkolny).

Informację dotyczącą bieżących prac Ministerstwa NSZWiT przedstawił dyrektor Departamentu Studiów i Badań Uniwersyteckich Ekonomicznych i Pedagogicznych — mgr Jan Stepiński. Scharakteryzował on m. in. prace związane z planowaną modyfikacją systemu przyjęć na studia, opracowaniem nowych zasad

konstruowania planów i programów studiów, wprowadzaniem oceny wyników pracy nauczycieli akademickich. Zwrócił także uwagę na sprzyjające warunki do podnoszenia jakości kształcenia, związane z przewidywaną w najbliższych latach stabilizację liczby miejsc dla kandydatów na studia.

W trakcie obrad przedyskutowano szereg zagadnień dotyczących m. in. podnoszenia poziomu praktycznego przygotowania absolwentów do pracy w szkołach, tworzenia warunków zachęcających młodych nauczycieli do podejmowania pracy na wsi, współudziału uczelni pedagogicznych w organizowaniu szkół ćwiczeń oraz rozszerzaniu form współpracy tych uczelni z nauczycielami. Rektorzy wyższych szkół pedagogicznych przedstawili także szereg spraw związanych ze specyfiką i warunkami działania poszczególnych uczelni.

Obrady miały istotne znaczenie dla programowania zasadniczych kierunków działania uczelni pedagogicznych w najbliższym okresie, jak również stanowiły dogodne forum wzajemnej wymiany doświadczeń między poszczególnymi ośrodkami.

W naradzie uczestniczyli: sekretarz KW PZPR w Kielcach, Barbara Dubińska, przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Wiesław

Jasiński, wiceprezes ZG ZNP — doc. Czesław Banach.

Naradę zakończyło spotkanie z kierownictwem partyjnym i administracyjnym województwa i miasta.

● Kolejne posiedzenie Sekcji Ekonomicznej Rady Głównej NSZWiT, które odbyło się 23 stycznia br. w Warszawie, poświęcono przedyskutowaniu propozycji Oloku przedmiotów dla kierunków studiów ekonomicznych.

Obrady rozpoczął wiceminister NSZWiT — prof. Stanisław Czajka, który przedstawił zamierzenia i planowane cele opracowywanej reformy programów na tle rozwoju i obecnego stanu kształcenia w uczelniach ekonomicznych. Projekt zestawu przedmiotów ogólnych dla kierunków ekonomicznych przedstawił prorektor SGPiS — prof. Witold Sierpiński. W dyskusji omówiono szereg spraw merytorycznych i organizacyjnych związanych z przygotowaniem nowych propozycji programowych w uczelniach i na wydziałach ekonomicznych. W posiedzeniu brali udział przewodniczący zespołów dydaktyczno-wychowawczych nauk ekonomicznych oraz dziekani wydziałów ekonomicznych z poszczególnych uczelni. Wnioski z posiedzenia, które stanowią podstawę dla dalszych prac w tym zakresie, przygotowuje wyłoniony na posiedzeniu sekcji zespół roboczy.

W dniach od 27 stycznia do 5 lutego br. działała w ZG ZNP pod przewodnictwem kierownika Wydziału Finansowego, Jana Stanisławskiego, komisja bilansowa przyjmująca bilans filii OUPiS i innych agend Związku. W pracach komisji uczestniczyli wiceprezisi ZG ZNP: Tadeusz Toczek i Władysław Wawrzynowski oraz wiceprzewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP — Kazimierz Makowski. Komisja stwierdziła dalszy wzrost usług świadczonych przez filie OUPiS na rzecz rad zakładowych. Szczególnie wyraźny postęp zanotowano w dziedzinie szkolenia aktywu.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● Sekretariat ZG ZNP na posiedzeniu w dniu 4 lutego rozpatrywał zagadnienia dotyczące struktury związkowej w Polskiej Akademii Nauk oraz zatwierdził: ocenę działalności związkowej inspekcji pracy, która prezentowana będzie na posiedzeniu Prezydium; założenia organizacyjne zjazdu absolwentów instytutów pedagogicznych ZNP i założenia konkursu związanego z fun-

cjonowaniem konferencji teoretyczno-pedagogicznych.

● 24 stycznia prezes ZG ZNP, kol. Bolesław Grzeń spotkał się z sekretarzem KW PZPR w Poznaniu, Józefem Świątem. W czasie spotkania omawiano zagadnienia związane z działalnością Związku na terenie województwa poznańskiego, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki dotyczącej Oddziału ZG ZNP, Filii OUPiS oraz Rady Zakładowej ZNP w Poznaniu.

● Trwają w całym kraju konferencje związane z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w ogniwach ZNP. 31 stycz-

nia odbyła się narada urlopowanego aktyw z terenu województwa zielonogórskiego, poświęcona podsumowaniu pierwszego etapu kampanii na szczeblu rad oddziałowych. Obecny na konferencji sekretarz ZG ZNP, kol. Tadeusz Suberlak pożegnał przechodzącego w stan emerytalny, dotychczasowego kierownika Oddziału ZG ZNP w Zielonej Górze, kol. Józefa Głódka. Był on wieloletnim działaczem związkowym, pełnił m. in. funkcje prezesa Zarządu Okręgu ZNP a od 1973 roku kierownika oddziału. Był członkiem plenum ZG ZNP. Nowym kierownikiem oddziału został Antoni Żegleń, nauczyciel i prezes Rady Oddziałowej ZNP w Ze-

spole Szkół Elektrycznych w Zielonej Górze.

● W dniach od 27 stycznia do 5 lutego br. działała w ZG ZNP pod przewodnictwem kierownika Wydziału Finansowego, Jana Stanisławskiego, komisja bilansowa przyjmująca bilans filii OUPiS i innych agend Związku. W pracach komisji uczestniczyli wiceprezisi ZG ZNP: Tadeusz Toczek i Władysław Wawrzynowski oraz wiceprzewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP — Kazimierz Makowski. Komisja stwierdziła dalszy wzrost usług świadczonych przez filie OUPiS na rzecz rad zakładowych. Szczególnie wyraźny postęp zanotowano w dziedzinie szkolenia aktywu.



Foto: CAF

...CHCEMY WSZYSTYCH POLSKI SILNEJ BEZPIECZNEJ I ZASOBNEJ

(Dokończenie ze str. 1)

podziału dóbr, umacniania zasad sprawiedliwości społecznej. Są to sprawy bliskie każdemu z nas, żaden obywatel naszego kraju nie odmówi racji takiej właśnie wizji rozwoju kraju.

W latach siedemdziesiątych nasz kraj zmienił się, stworzyliśmy wielki przemysł i nowoczesny potencjał przemysłowy, znacznego postępu dokonaliśmy w rolnictwie, poważny skok uczyniła oświata i nauka. Oczywiście, wszystko to nie może przesłaniać braków i zaniedbań, które trzeba usuwać. W tym kierunku zmierzała dyskusja przedzjazdowa, stawiane w niej wnioski natychmiast przekazywano do realizacji.

W latach osiemdziesiątych będziemy kontynuować główne założenia dotychczasowej strategii rozwoju kraju. Oznacza to utrzymanie priorytetu nadrzędnych, socjalistycznych celów społecznych. A więc będzie to: rolnictwo i gospodarka żywnościowa, produkcja towarów rynkowych i rozwój usług, budownictwo mieszkaniowe, kontynuacja aktywnej polityki socjalnej, troska o młodzież i starsze pokolenie, rozwój lecznictwa, reforma oświaty i dalszy postęp w dziedzinie kultury. Musimy jednak pamiętać, że wszystkie te ważne cele społeczne przyjdzie nam realizować w trudniejszych warunkach, w sytuacji bardziej złożonej, co ujawniło się w ostatnich latach.

Dlatego tak ważny zdaje się być stawiany przez partię przed całym narodem wymóg lepszej pracy, stawka na wydajność i jakość naszych indywidualnych i zbiorowych wysiłków. Wymóg lepszej efektywności gospodarowania, planowania i zarządzania, organizacji i postępu naukowo-technicznego, kierowania ludźmi. Do wykonania tego niezbędna jest wysoka dyscyplina i morale.

A jest to — przy wspólnym rozumieniu celów i zadań — w pełni możliwe. „Kraj nasz — czytamy w referacie programowym Biura Politycznego — ma mocne podstawy dalszego rozwoju. Osiągnęliśmy wysoki poziom techniczny i technologiczny w wielu gałęziach gospodarki. Dysponujemy silnym i w dużym stopniu odnowionym potencjałem produkcyjnym w przemyśle (...) Dysponujemy poważnym potencjałem naukowo-badawczym. Posiadamy liczne, dobrze wykształcone i doświadczone kadry”. Rzecz w tym, aby ten potencjał ludzki i materialny, jak najlepiej spożytkować dla dobra ogółu.

Do tego potrzebna jest — poza wydajną pracą — jedność całego narodu, konsolidacja wszystkich sił społecznych wokół programu partii. W warunkach socjalistycznej demokracji, ta konsolidacja jest w pełni realna, a jej źródłem gorące umiłowanie ojczyzny.

Wychowanie młodego pokolenia — pokolenia kontynuatorów walki i pracy ojców — to stała troska naszej partii, myśl przewodnia jej wszelkich działań. Sprawie tej poświęcono w referacie programowym wiele uwagi. „Partia wysoko ceni udział młodego pokolenia — powiedział Edward Gierek — w realizacji ogólnonarodowych zadań widzi troski i potrzeby, dążenia i aspiracje młodzieży. Dostrzegamy również potrzebę pobudzania aktywności młodzieży we wszystkich sprawach dotyczących jej problemów oraz w przyszłości kraju”.

Przed młodym pokoleniem stoi przede wszystkim zadanie zdobycia wysokich kwalifikacji zawodowych i moralnych. Z myślą o kształceniu kadr dla potrzeb nowoczesnej gospodarki podjęto w latach siedemdziesiątych prace nad modernizacją systemu oświaty. Od dwu lat realizujemy koncepcję zreformowanego systemu edukacji na-

rodowej, w roku przyszłym zakończony zostanie pierwszy jej etap — na poziomie nauczania wstępnego. W latach najbliższych wypracowana będzie koncepcja zawodowego kształcenia młodzieży i dostosowania tego kształcenia do potrzeb gospodarki narodowej.

Oświata, szkolnictwo i nauka zawsze miały w programach PZPR miejsce szczególne. Lata siedemdziesiąte przyniosły szereg dokonań stawiających nasze szkolnictwo w rzędzie najlepszych. „Program upowszechnienia średniego wykształcenia — czytamy w referacie programowym — traktujemy jako program awansu kulturalnego całego pokolenia”. Najbardziej namacalnie czuje to młode pokolenie wsi, dla którego reforma oznacza wyrównanie dysproporcji w poziomie oświaty na wsi i w mieście.

Wyższa jakość pracy szkół i uczelni — to hasło, które towarzyszyć nam powinno w najbliższych latach. Przy czym jakość ta odnosi się także do wychowania, w którym sprawą najważniejszą jest kształtowanie zaangażowanych ideowych postaw młodego pokolenia. Rosną więc wymagania stawiane nauczycielom. W referacie programowym o tym społecznie ważnym zawodzie mówi się ze szczególną troską: „W sferze szczególnego zainteresowania naszej partii i państwa — czytamy tam — pozostaje sprawa wysokiej pozycji i misji społecznej nauczyciela. Troszczyć się będziemy nadal o polepszenie warunków pracy i życia nauczycieli oraz ich kwalifikacji zawodowych”. Ten zapis w dokumentach Zjazdu ma dla pedagogów specjalną wymowę.

Wychowujemy młodzież w duchu umiłowania pokoju i przyjaźni między narodami. Dla narodu, który doznał tytułu nieszcześć w czasie minionej wojny, słowo to oznacza najwyższy i jedyny cel naszych dążeń. Wszyscy więc identyfikują się z treścią słów, wypowiedzianych z trybuny zjazdowej: „Polska Ludowa nie będzie szczędzić wysiłków, aby zapobiec sprowadzeniu Europy i świata z drogi pokoju i współpracy”. W tych dążeniach — co należy podkreślić — nie jesteśmy sami. Po naszej stronie są najbliżsi sąsiedzi, cały blok krajów socjalistycznych oraz postępowe siły całego świata.

ŚWIAT



CZAS OCENY

W czasie, gdy piszę ten felieton, obraduje VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jest to wydarzenie ważne przede wszystkim dla naszego narodu, ale skupia ono również uwagę światowej opinii publicznej. Już podczas dyskusji przedzjazdowej, o czym informowała prasa codzienna, agencje światowe odnotowywały aktywizację życia politycznego w Polsce, pełną odpowiedzialności debatę narodu oceniającego etap przeżyty i wytyczającego nowe cele na przyszłość.

To zainteresowanie przygotowaniem do VIII Zjazdu PZPR i samym jego przebiegiem, czego w tych dniach byliśmy świadkami, nie jest sprawą przypadkową. Polska, dzięki swej polityce międzynarodowej, odgrywa ważną rolę w życiu społeczności światowej, wywierając na procesy zachodzące we współczesnym świecie istotny wpływ, a stając się ważnym ogniwem wspólnoty socjalistycznej ma niekwestionowany wpływ na bliższe i dalsze losy świata. Obserwatorzy sceny światowej znali podsumowanie dorobku Polski os-

tatnich lat i zarys perspektyw na przyszłość w Wytycznych KC na VIII Zjazd PZPR. Zostało w tym dokumencie stwierdzone, że wychodząc z założenia, iż pokój i odprężenie są niepodzielne, Polska konsekwentnie występuje na rzecz likwidacji wszelkich ognisk zapalnych i konfliktów, w szczególności w Azji Południowo-Wschodniej, na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Jednym z dowodów zaangażowania w tę sprawę był udział sił zbrojnych PRL w Doświadczonych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie. Z inicjatywy Polski Zgromadzenie Ogólne NZ uchwaliło Deklarację o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju. Jest ona pierwszym dokumentem międzynarodowym uznającym prawa każdego człowieka i wszystkich narodów do życia w pokoju.

A jeśli chodzi o perspektywę, zostało w Wytycznych powiedziane, że w latach osiemdziesiątych Polska nadal będzie tworzyć realizować podstawowe założenia określające politykę zagraniczną minionego 35-lecia. Wraz z sojusznikami i innymi siłami pokoju będzie-

my w szczególności dążyć do zahamowania wyścigu zbrojeń, do osiągnięcia takich porozumień rozbrojeniowych, które, nie naruszając bezpieczeństwa żadnej ze stron, gwarantowałyby wzajemne obniżenie pułapu zbrojeń, wyrzeczenie się nowych broni masowej zagłady, wzrost wzajemnego zaufania.

Są to słowa dokumentu, które dla świata nie byłyby pełnowartościowe, gdyby brakowało potwierdzenia w praktyce dążeń i działań zmierzających do wytyczonych celów. I tu z całą odpowiedzialnością każdy Polak może stwierdzić, że świat takie potwierdzenie znajduje. Dowodów można przytoczyć wiele, poprzestaniemy tylko na jednym przykładzie.

Otóż, jak wiadomo, znajdujemy się w przededniu wyborów do Sejmu i rad narodowych stopnia wojewódzkiego. Ta okoliczność, jak zawsze, jest okazją do podsumowania efektów pracy mającej kadencji. Dla świata szczególnie interesujące są podsumowania działalności w zakresie naszej polityki zagranicznej. I właśnie światowa opinia publiczna została w tej sprawie dokładnie poinformowana, a wymownym rejestrem naszych przedsięwzięć w ostatnim czasie są m. in. te, które podjęli polscy parlamentarzyści, Polska Grupa Unii Międzyparlamentarnej.

Jak informowała PAP, w okresie VII kadencji Sejmu Polska Grupa Unii

Międzyparlamentarnej doprowadziła do istotnego wzrostu międzynarodowych kontaktów naszego parlamentu. W tym czasie delegacje PGUM brały udział w konferencjach Unii Międzyparlamentarnej — w Meksyku, Canberze, Lizbonie, Pradze, Madrycie, Sofii, Bonn, Caracas, w III Międzyparlamentarnej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie zorganizowanej w Wiedniu, w dorocznych spotkaniach, w sympozjach. Szczególnie zaś wiele uwagi nasze delegacje na tych spotkaniach poświęcały prezentowaniu polskich inicjatyw pokojowych, a przede wszystkim tej, która została ukoronowana przyjęciem przez ONZ Deklaracji o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju.

Podczas wspomnianego podsumowania działalności PGUM została sformułowana opinia, że w obecnej sytuacji międzynarodowej może poważnie wzrosnąć znaczenie Unii Międzyparlamentarnej, jako forum do dyskusji i poczynień służących przewidywaniu konfliktów oraz pogłębianiu walki o odprężenie międzynarodowe.

A takich deklaracji w ostatnim czasie opinia światowa oczekuje najbardziej.

WIESŁAW KODYM

KLIMAT DLA POSTĘPU

MARIA RYBARCZYK

Wszelkim narodzinom towarzyszy zawsze radość i głęboka wiara w pomysłny rozwój noworodka. Tak było również w przypadku powołania Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego, organu, który wskrzesić ma podupadły w ostatnich latach społeczny ruch nowatorstwa pedagogicznego nauczycieli. Podobny optymizm towarzyszy powoływaniu rad wojewódzkich, czemu dano wyraz na pierwszym spotkaniu przewodniczących i sekretarzy rad. Czy nadzieje się spełnią, trudno dziś z całą pewnością orzec, niemniej ich narodziny cieszą. Stanowią bowiem zapowiedź pewnej odnowy w metodzie odwoływania się do serc i umysłów ludzi ambitnych, twórczych. A takich w zawodzie nauczycielskim nie brakuje. Warto dodać, że w parze z tym idą prace resortu i Związku nad stworzeniem takiej koncepcji oceny i awansowania w zawodzie, która preferowałaby nauczycieli osiągających dobre rezultaty pracy, zaangażowanych, ambitnych.

Takich właśnie nauczycieli potrzebuje współczesne szkolnictwo. W raporcie o stanie oświaty wyraźnie mówi się o tym, iż dla zreformowanej szkoły trzeba przygotować nauczycieli twórczych, którzy zdolni będą podjąć nowatorskie działania.

Nie brak w naszej oświacie tego rodzaju działań; zwłaszcza minione dziesięciolecie obfitowało w szereg wydarzeń, które rzutowały na kształt edukacji w bliższej i dalszej przyszłości. Podjęto szereg prac o charakterze innowacyjnym, co związane jest z przygotowaniem warunków do wdrażania reformy. Działania te były jednak — bo musiały być — sterowane odgórnie, przy poważnym zaangażowaniu resortu i placówek naukowych. Może właśnie dlatego osłabił nieco społeczny ruch nowatorstwa, to wszystko, co nazwać by można samoistną twórczością nauczycieli. A jest to ruch w oświacie niezwykle ważny. Mówiąc inaczej — bez czynnej, zaangażowanej, innowacyjnej działalności szerokich rzesz nauczycielskich nie sposób zrealizować celów, które przed współczesną szkołą stawia reforma.

Czasy współczesne nie tolerują zastoju, postęp dokonywany być musi w każdej dziedzinie życia. W oświacie także, a może szczególnie w oświacie. Wszystko wskazuje na to, iż nigdy już nie znajdzie się ona w stanie „spokoju” i musi podlegać ciągłym przeobrażeniom. Nasze szkolnictwo jest na to szczególnie podatne; jak daleko sięgnąć w przeszłość, szkoła zawsze podlegała wpływowi modernizacyjnym.

Dzisiaj mamy jedynie do czynienia z przy-

pieszeniem tych zmian. Chodzi jednak o to, aby współtwórcą działań innowacyjnych, inicjatorem nowych rozwiązań byli szeregowi nauczyciele, a więc ludzie stojący bezpośrednio przy warsztacie pracy. Z myślą o nich powołano Krajową Radę Postępu Pedagogicznego, ukierunkowaną na współpracę i pomoc nauczycielom. Tym przede wszystkim, którzy nie godzą się na rutynę, na zwykłą, szarą codzienność, ludzkiem twórczym, poszukującym, niespokojnym.

Na pierwszym spotkaniu rad mówiono więc nie tylko o rozwiązaniach organizacyjnych, jakie są niezbędne w pierwszej zwłaszcza fazie działalności rad nowo powołanych, nie mających tradycji. Mówiono przede wszystkim o nauczycielu, o tym, jak pracować z nowatorami, aby stworzyć im szansę twórczej pracy, zaś u wszystkich wyzwałać chęć uczestnictwa w innowacjach. Padło przy tej okazji wiele cennych przykładów ciekawych rozwiązań; mają je takie województwa, jak katowickie, poznańskie, wrocławskie, opolskie czy zielonogórskie. Niemniej problem zostaje otwarty; trzeba wciąż poszukiwać nowych, doskonalszych form pracy z nauczycielem, w czym, oczywiście, doświadczenie innych może być bardzo pomocne.

Jak na razie istnieje pełna jasność, czego rady postępu pedagogicznego powinny się wystrzegać. A to przede wszystkim uciekać od formalizmu, nie administrować, nie dyrygować i nie narzucać nauczycielowi czegośkolwiek. Rada ma podpowiadać, sugerować (byłe sugestystycznie), proponować, być nie „z urzędu”.

Śluszenie ktoś zauważył, iż rada powinna być pierwszym opiekunem i przyjacielem nowatorów, gdyż — jak dotychczas — są oni w swych dążeniach osamotnieni. Bywało na przykład, że nauczyciel, autor i wykonawca cennych pomocy naukowych, musiał z własnej kieszeni ich wykonanie finansować, mimo iż uzyskał akceptację władz (po długich zresztą staraniach) na ich stosowanie. Byłoby dobrze, aby dźwigni samotnicy sięgali do rad i znajdowali w nich wsparcie dla swoich działań. Do obowiązków rad — poza opieką i pomocą — będzie też należała ocena zgłoszonych pomysłów i rozwiązań, wywołanie najlepszych i ich upowszechnienie.

Jak już wspomniałam, przedstawiciele województw, w których rady postępu pedagogicznego istnieją od lat, dzielili się na naradzie doświadczeniami. Na uwagę i szersze upowszechnienie zasługują tu osiągnięcia województwa katowickiego, w którym na konto nowatorstwa pedagogicz-

nego nauczycieli pracują wspólnie rada postępu, kuratorium, IKNiBO, ZNP, a także tak cenne wydawnictwa, jak „W poszukiwaniu nowych metod — badania, próby i eksperymenty w szkołach województwa katowickiego”, „Chowanna” czy „Biuletyn” Kuratorium Oświaty i Wychowania. Wszystkie służą popularyzacji nowatorstwa pedagogicznego, są kopalnią wiedzy o tym, co nowego dzieje się w szkołach.

Podaję ten przykład nie bez powodu. Otóż, wydaje się, iż w popularyzowaniu społecznego ruchu nowatorstwa rada postępu pedagogicznego, a więc grupa społecznych działaczy, nie może być sama. Konieczne jest wspólne działanie władz oświatowych i związkowych, pracowników naukowych (zwłaszcza IKNiBO), a także samych szkół. Wspólnie łatwiej będzie tę specyficzną działalność odformalizować. Bo zdaje się, iż dotychczas zbyt niewierzy- my w magię zebrań, sejmików, seminariów i wszelkiego rodzaju zgromadzeń, podczas których dużo mówi się o postępie i jego dobrodziejstwach, a za mało o tym, jak go wtapiać w codzienność szkolną.

Nie jestem za odrzuceniem spotkań z nowatorami, opowiadam się jednak zdecydowanie za ich kameralnością tak, aby można było rozstrzygać całkiem konkretne problemy. Miejscem dla takiej wymiany

Spółeczny ruch postępu pedagogicznego był przedmiotem analizy na dwudniowej naradzie, która odbyła się w styczniu bieżącego roku w Zarządzie Głównym ZNP. Po raz pierwszy członkowie Rady Krajowej spotkali się z przewodniczącymi i sekretarzami wojewódzkich rad postępu pedagogicznego, aby wspólnie zastanowić się nad miejscem i rolą społecznego ruchu nowatorstwa oraz określić kierunki i formy działania w roku bieżącym. Było to spotkanie niezwykle pożyteczne, głównie z uwagi na możliwość wymiany doświadczeń; w drugim dniu obrad przedstawiciele regionów mających pokaźny dorobek w zakresie nowatorstwa pedagogicznego zaprezentowali stosowane u siebie rozwiązania i formy pracy z nauczycielem.

poglądów i doświadczeń mogą być kluby nauczycielskie, których lokale należałoby wzbogacić o stałą ekspozycję prac nowatorów. Ludzi twórczych, ambitnych, częściej niż dotychczas, trzeba przedstawiać jako wzór do naśladowania nie tylko w prasie, lecz także we własnym lokalnym środowisku. Ten rodzaj wyróżniania ambitnych przynosi nie lada satysfakcję, której — nawiasem mówiąc — bardzo nauczycielom brakuje.

I druga uwaga, poczyniona z pozycji bacz- nego obserwatora i gorącego wyznawcy idei upowszechniania nowatorstwa pedagogicznego: teatrem nauczycielskich poczy- nań innowacyjnych jest i pozostanie szko- ła. W niej szukać on musi źródła swoich sukcesów zawodowych. Rzecz w tym, aby je właśnie tutaj znajdował, aby miał szansę realizacji swoich dążeń i aspiracji.

Niestety, szkoła ciągle jeszcze nie ma warunków sprzyjających wyzwalaniu twórczości nauczycielskiej. Brakuje przede wszystkim odpowiedniego klimatu do podejmowania przez jednostki śmiałych, nowatorskich poczyni- ą. Taka jest przy- najmniej opinia nauczycieli, którzy wypo- wiadali się na łamach „Głosu” w dyskusji pod hasłem „Klimat dla postępu”.

Dwie — z grubsza biorąc — widzę prze- szkody, które w szkole hamują spontani- czny ruch nowatorski. Pierwsza — natu- ry, nazwijmy ją umownie, psychologicznej — odnosi się do postaw wobec innowacji. Są to postawy niechętnie lub w najlep- szym przypadku obojętne. Zdaniem nowa- torów, demonstrują je często dyrektorzy szkół, czasem także wizytatorzy. Nauczyciel wychodzący z pomysłem jest zawsze w pozycji człowieka proszącego o wsparcie. Towarzyszy mu przy tym świadomość (i wyrzuty sumienia), że zakłóca spokój in- nym. Dla dyrekcji stanowi kłopot, bo cią- głe czegoś chce, coś proponuje, czegoś za- da. Oczywiście, zdarza się, że dyrektor jest nowatorem i zapala innych do działania. Rzadkie to jednak przypadki.

Druga przyczyna tkwić może, choć nie zawsze tak jest, w organizacji i stylu pra- cy szkoły. Od dawna wiadomo, iż nowa- torzy nie rodzą się w izolacji od stylu i koncepcji tej pracy. Otóż, szkoła ma prze- możny wpływ na określone sfery działal- ności zawodowej nauczyciela, jego posta- wy wobec zmian, na twórczość lub zacho- wawczy charakter pracy.

Powolałam się tu na opinie znawcy przed- miotu, Romana Schulza, który uważa, iż tylko wtedy, gdy szkoła sama jest w jakiejś mierze organizacją twórczą, stwarza odpowiednie warunki dla formowania się indywidualnego nowatorstwa i przychylnych postaw wobec innowacji. Zdaniem R. Schulza, zachowanie i postawy członków zespołu zależą od tego, jakiego rodzaju kryteria stosowane są przez władze dla oceny prawidłowości działania szkół. Jeśli formuła zarządzania będzie akceptowała głównie sprawy dyscypliny, nie może skła- niać do preferowania innych spraw. Jeśli formuła zarządzania będzie akceptowała sukces egzaminacyjny uczniów jako kryte- rium jakości pracy szkoły, wytworzą się określone postawy i zachowania zmierzające w tym właśnie kierunku i pomijające wszystkie inne aspekty pracy szkoły *).

Tak więc szerokiemu ruchowi nowators- twa potrzebny jest przede wszystkim kli- mat sprzyjający twórczym poszukiwaniom szkół i nauczycieli. Klimat objawiający się w aprobacie i wspieraniu tych inicjatyw, które, jak drożdże, są zaczątkiem zmian.

*) Roman Schulz: „Nauczyciel i Wychowanie” nr 3/79, str. 85.

NAD MODELEM SZKOŁY WYŻSZEJ (6)

KRYTERIA OCENY

Problem zasad i kryteriów oceny pracy nauczycieli akademickich wyższych szkół pedagogicznych, należy do bardzo złożonych. Wynika to zarówno ze złożoności i bogactwa treści pracy naukowej i dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli akademickich w ogóle, jak i z faktu, iż nauczyciele ci reprezentują różnorakie specjalności naukowe, w zależności od profilu uczelni. Dlatego przy konstruowaniu zasad i kryteriów, według których należy oceniać pracę nauczycieli akademickich, trzeba uwzględnić szereg różnicujących elementów.

Jako pedagog chcę zająć się niektórymi czynnikami dotyczącymi spraw ogólniejszych, wspólnych dla wszystkich nauczycieli akademickich, zwłaszcza dla nauczycieli uczących w uczelniach pedagogicznych. Sądję, że na wstępie należy rozważyć, na jakich podstawach trzeba się opierać, wysuwając propozycje dotyczące treści kryteriów oceny nauczycieli akademickich. Wydaje

się, że najważniejsze są następujące czynniki:

● podstawowe funkcje wyższych uczelni w chwili obecnej i na najbliższą przyszłość ze szczególnym uwzględnieniem funkcji WSP;

● cele kształcenia w WSP;

● wyniki badań nad opiniami studentów dotyczącymi postulowanych wartości nauczycieli akademickich;*)

● wnioski wynikające z filozofii nauczania i wychowania.

Przy opracowaniu kryteriów nie może też w żadnym wypadku pominąć takich nauk, jak pedeutologia, a także praskeologia. Sądję, że dopiero synteza powyższych elementów mogłaby stać się naukową podstawą do oceniania złożonej działalności nauczycieli akademickich.

W swojej wypowiedzi pragnę zwrócić uwagę na niektóre zwłaszcza kryteria i oceny i to w odniesieniu do wyższych szkół pedagogicznych.

Otóż do podstawowych funkcji WSP należą — jak sądję — na-

stepujące: kształcenie zawodowe (funkcja dydaktyczno-wychowawcza); badania naukowe (funkcja naukowo-badawcza); rozpowszechnienie wyników badań naukowych.

Powyższe trzy funkcje są zresztą ściśle ze sobą powiązane i jedna bez drugiej trudno realizować. Z funkcji tych wynikają określone cele. I tak jeśli chodzi o funkcję pierwszą, to poza opanowaniem wiedzy merytorycznej z danej dyscypliny wyznacza ona cele następujące. ● Opanowanie przez studentów wiedzy o prawidłowościach nauczania — uczenia się i wychowania; ● Zapoznanie studentów z nowoczesnymi koncepcjami pedagogicznymi. ● Rozwijanie zdolności poznawczych, a zwłaszcza myślenia strukturalnego i koncepcyjnego. ● Wychowanie refleksyjnej i twórczej postawy wobec własnych i cudzych działań pedagogicznych. ● Ukształtowanie świadomości i motywacji zawodowej. ● Przygotowanie studentów do prowadzenia wycinkowych prac badawczych związanych głównie z doskonaleniem stosowanych metod i środków dydaktycznych i wychowawczych oraz ocenę postępów szkolnych uczniów.

Opierając się na powyższym — jak sądję można wysunąć określone kryteria oceny pracy nauczycieli akademickich WSP.

Jako podstawowe kryterium: umiejętność kierowania własną pracą studentów. Jest to zgodne z zasadą, że indywidualne poszukiwanie wiedzy powinno stanowić podstawę procesu dydaktycz-

nego w szkole wyższej. Drugie: umiejętność harmonijnego wiązania samodzielnej pracy studentów z własną pracą badawczą nauczyciela akademickiego i stopniowe wprowadzanie młodzieży w tajniki warsztatu pracy naukowo-badawczej. Trzecie: umiejętność doboru takich form i metod kształcenia (zwłaszcza na ćwiczeniach, proseminariach i seminariach), które zapewniają jedność poznania i działania, jedność teorii i praktyki. Kryterium to wynika z założenia, iż proces kształcenia polega na opanowaniu przez studentów wiedzy operatywnej, na nauczaniu studenta stosowania tej wiedzy w toku rozwiązywania konkretnych problemów.

Wymienione powyżej kryteria są dość ogólne. Należałoby więc opracować dla nich szczegółowe wskaźniki empiryczne. Dla przykładu podaję kilka propozycji:

I tak w odniesieniu do pracy naukowej obejmować one powinny: podejmowanie pracy ważnej z punktu widzenia samej nauki, jak również potrzeb społeczno-politycznych i gospodarczych; upowszechnianie wiedzy poprzez publikacje indywidualne i zbiorowe; kształcenie młodej kadry naukowej (inspirowanie tematyki prac doktorskich; kierowanie badaniami naukowymi w zakresie doktoratów, habilitacji, doprowadzenie do końca prac doktorskich i habilitacyjnych; kierowanie zespołowymi pracami badawczymi; udział w życiu naukowym w kraju i za granicą.

W zakresie pracy dydaktyczno-wychowawczej należałoby wziąć

pod uwagę: prowadzenie zajęć dydaktycznych; sposób kierowania seminariami magisterskimi, trafność doboru tematów prac magisterskich i ilość dyplomów z wyróżnieniami; inspirowanie pracy studenckiego ruchu naukowego.

Wreszcie przy ocenie pracy administracyjnej i społecznej w grę wchodzić powinny następujące kategorie działań: pełnienie funkcji administracyjnych takich jak: rektorskie, dziekańskie, dyrektorskie, kierownicze; opieka nad pracownikami, gabinetami itp.; stały udział w pracach komisji programowych i towarzystw naukowych; opieka nad grupami studenckimi; praca w organizacjach społecznych i politycznych; popularyzacja wiedzy.

Warto przy tym pamiętać, aby przy ocenie nauczycieli akademickich brać pod uwagę całokształt pracy bez specjalnego preferowania wybranych dziedzin działalności. Uwzględnić też trzeba fakt, że w niektórych okresach pracy ocenianego dominować mogą te lub inne działania w zależności od pełnionej funkcji, wieku lub etapu własnej działalności naukowej.

No i jeszcze jedno. Ocena pracy nauczyciela akademickiego powinna być opisowa, a nie wyrażana w punktach lub stopniach.

ADAM RZĄSA

*) Opracowując niniejszy artykuł przeprowadziłem wiele rozmów z nauczycielami akademickimi. Szczególnie cenne informacje otrzymałem od doc. dr. Leona Wytyczaka, doc. dr. hab. Zygmunta Szulca oraz doc. dr. hab. Józefa Piórawskiego.

SPOJRZENIE CZYSTO PRAGMATYCZNE

W odróżnieniu od większości uczestników dyskusji redakcyjnej, nie jestem pracownikiem nauki i moje spojrzenie na ten problem jest czysto pragmatyczne. Sylwetka zawodowa dzisiejszego nauczyciela-absolwenta wyższej uczelni jest jeszcze daleka od doskonałości, choć nie ma w tym jego winy. Chciałbym zatrzymać się nad niektórymi przykładami bardzo szkodliwej dla efektów pracy niekompetencji lub niewystarczającej kompetencji absolwentów wyższych uczelni, podejmujących pracę w szkołach.

Pierwsze to dysproporcja pomiędzy przygotowaniem merytorycznym a metodycznym na niekorzyść tego ostatniego. Tymczasem nauczyciel nie jest wart tyle, ile wie, tylko tyle, ile wiedzy potrafi najszybciej, najprzystępniej i najtrwalej przekazać swoim uczniom. Specjalistyczną wiedzę merytoryczną można i należy pogłębiać w ramach samokształcenia i doskonalenia zawodowego. Natomiast do opanowania metodyki trzeba pokazu i ćwiczeń, a umiejętności z tego zakresu należą w zawodzie nauczycielskim do fundamentalnych. Można je w trakcie pracy zawodowej doskonalить, ale na uczenie się ich jest już wtedy za późno. Na marginesie tego problemu można postawić pytanie: czy uczyniono słusznie, zwalniając młodych nauczycieli z obowiązku pisania i okazywania konspektów lekcji? Toż to jest podstawowa umiejętność metodyczna!

Niemal każdy nauczyciel wraz z podjęciem obowiązków zawodowych zostaje wychowawcą klasy. Zadania wychowawcy są ogromne i niezwykle ważne, ale widocznie nie w oczach autorów programów kształcenia nauczycieli. Cała ta wielka dziedzina zadań nauczyciela jest traktowana z niezrozumiałym lekceważeniem. Czy słusznie?

Nauczanie i wychowanie polega na nieustannym organizowaniu pracy własnej i uczniów. Wiedza o naukowej organizacji pracy i zarządzaniu również nie cieszy się w programach kształcenia nauczycieli zbyt wielkim prestiżem, skoro jest "serwowana" w zasadzie dopiero na kursach i studiach podyplomowych dla kadry kierowniczej (najczęściej trochę za późno). A czy nie zakrawa na szczególnie paradoks, że przyszły nauczyciel nie zdobywa w trakcie studiów nawet podstaw wiedzy o organizacji własnego dydaktycznego warsztatu pracy?

Kwestia, która urosła do rangi wielkiego problemu, jest stosunkowo niski poziom wykorzystywania posiadanych przez szkoły środków i materiałów dydaktycznych, w tym technicznych środków nauczania. Czy nie warto by zbadać, gdzie tkwią przyczyny? Większość nauczycieli (szczególnie młodych, choć nie jest to reguła) nie zna wielu pomocy naukowych. Chodzi o bardzo ważną sprawę — zapoznanie nauczyciela z narzędziami jego pracy. Czy wolno tę problematykę po prostu pomijać?

I jeszcze jedna sprawa. Zespoły nauczycielskie stanowią dość szczególnie skupiska ludzi, którzy muszą stale ze

sobą współpracować, a ponadto utrzymywać kontakty z rodzicami i wieloma innymi partnerami szkoły. Nauczyciele są zazwyczaj uczuleni na każdą krytykę, szczególnie z zewnątrz, stąd o konflikty nie trudno.

Konflikty wśród nauczycieli nie należą, niestety, do rzadkości. Z pewnością znajomość podstaw psychologii społecznej pozwoliłaby lepiej panować nad stosunkami interpersonalnymi w szkole i poza szkołą. Ale i ten dział nauki nie znalazł należnego mu miejsca w programach kształcenia nauczycieli.

Polskie prawo oświatowe jest ogromnie rozbudowane. Podejmowane co jakiś czas próby ograniczania liczby przepisów nie wystarczają na długo. Nawet o większości pracowników nadzoru pedagogicznego i dyrektorach szkół nie można twierdzić, że znają dobrze przepisy oświatowe, a co dopiero o szeregowych nauczycielach. A skąd mają je znać, skoro i tego się ich nie uczy? (Wyjątek stanowią studia na pedagogice w WSP).

Młody nauczyciel nie ma elementarnych znajomości warsztatu dokumentacyjnego szkoły. Dziennik lekcyjny, arkusz ocen, protokół rady pedagogicznej i tym podobne — są to dla niego rzeczy na ogół niezbrane. Kto uczy studenta formułować tematy lekcji? Lektura zapisów w dziennikach nasuwa smutne refleksje. Myślę, że w tej sprawie chodzi o coś więcej, niż zwykły praktycizm.

Zasygnalizowałem tylko kilka spośród spraw, które w przyszłym kształcie przygotowywania kadr nauczycielskich powinny zostać dostrzeżone. Nie umiem odpowiedzieć kosztem czego. Może nawet kosztem wydłużenia okresu studiów? Jednak nie można nad tymi mankamentami nadal przechodzić do porządku. Jeżeli nie zmienimy radykalnie systemu praktycznego przygotowania nauczycieli do zawodu, szkoła nie wyjdzie nigdy z impasu.

Wspomnę jeszcze o sprawie, która z pozoru ma niewielki związek z problematyką kształcenia nauczycieli. Chodzi o motywację do pracy. Jest to dla nauczyciela, ale głównie dla społeczeństwa, sprawa pierwszorzędna. Jednym z jej elementów jest ustalenie na odpowiednio wysokim pułapie poziomu płac nauczycielskich. Drugim natomiast elementem, jeszcze ważniejszym, jest wykształcenie u przyszłego nauczyciela pożądanego cech osobowościowych: poczucia obowiązku, gotowości i umiejętności permanentnego kształcenia się, dużej wrażliwości i chłonności innowacyjnej oraz miłości do dziecka. I nie żądamy, aby młodzi ludzie zostawali nauczycielami z „powołania”. Według mnie wystarczy, jeśli będą doskonalili się rzemieślnikami, mistrzami w swoim zawodzie. Dzisiaj żaden młody człowiek nie chce być Judymem ani Siłaczka.

JAN KROPIWICKI
Jelenia Góra



Fot. Cz. Górski

PROFILAKTYKA

Modernizacja systemu kształcenia nauczycieli nie może być pojmowana jako jednorazowy akt. Mówiąc o unowocześnianiu tego systemu, mamy przecież na myśli dostosowywanie go do zmieniających się potrzeb społecznych. Prawda niby banalna, ale jakże często o niej zapominamy. Redukuje się więc pojęcie modernizacji do jednorazowej zmiany struktury, ewentualnie treści kształcenia, zapominając o stałej potrzebie modernizacji techniki kształcenia.

Wolę więc o modernizacji kształcenia nauczycieli myśleć w kategoriach wzorcowo pojmowanego nowatorstwa pedagogicznego. Takie podejście nie wyklucza przecież niezbędnych zmian strukturalnych, a jednocześnie zapewnia konieczną łączność z pedagogicznymi realiami.

Druga kwestia, na którą chciałbym zwrócić uwagę, wiąże się poniekąd z pierwszą. Jak nie można rozpatrywać tej modernizacji w kategoriach jednorazowego aktu, tak również nie można jej pojmować — wyłącznie, czy tylko głównie — jako zadania dla decydentów (władz) i organizatorów (uczelni). Sprawa modernizacji musi się stawać problemem dla każdego kandydata na nauczyciela i dla każdego nauczyciela, niezależnie od tego, na jakim szczeblu rozwoju zawodowego się znajduje. Mówiąc o zaangażowaniu nauczycielskiego środowiska w procesie modernizacji systemu ustawicznego kształcenia zawodowego, myślę zarówno o możliwościach i potrzebie wyrażania odpowiednich opinii, jak również — o współdecydowaniu, tak w toku wypracowywania koncepcji, jak i w czasie jej realizacji: w inicjowaniu, w przebiegu i w

finalizowaniu poszczególnych okresów i etapów kształcenia.

Tylko taki — partnerski i twórczy udział nauczycieli w ustawicznym kształceniu, samokształceniu i wzajemnym kształceniu się, od etapu wyboru zawodu poczynając, otwiera drogę do autentycznej i ustawicznej modernizacji tego systemu na miarę zmieniających się potrzeb. Z tego punktu widzenia dyskusja zainicjowana w redakcji „Głosu” będzie do pewnego stopnia wskaźnikiem samoświadomości tych potrzeb w naszym środowisku.

I wreszcie trzecia kwestia, którą chciałbym w tej dyskusji podnieść: wpływ kandydatów do uczelni kształcących nauczycieli. Jest to sprawa — jak słusznie zauważyła red. Maria Rybarczyk w zagajeniu — bardzo dotychczas zaniedbana, o której nie tylko warto, ale i trzeba mówić w kontekście kształcenia kadr dla oświaty. Nauczyciele akademicki niewiele zdziałają, jeżeli młodzi ludzie nie będą wstępowali na nauczycielską drogę życia świadomie i z wyboru, lecz będą na nią niejako spychani przez ślepy los. Samodzielny i świadomy wybór zawodu powinien być, zgodnie z definicją orientacji zawodowej, efektem długotrwałego procesu dorastania do tej decyzji. A więc konieczność szczęśliwej decyzji zawodowej tkwią głęboko w systemie szkolnym, w pracy nauczycieli wszystkich szczebli, od przedszkola poczynając. Władysław Kąta, mówiąc o tym, wskazał na potrzebę przychodzenia młodzieży z pomocą w odkrywaniu w sobie nauczycielskiego powołania.

Wydaje mi się, że sformułowanie to oddaje również istotny sens zorganizowanych działań orientacyjnych, podejmowanych w szkołach średnich — niestety, ciągle jeszcze na zbyt skromną skalę — w postaci pedagogicznych zajęć fakultatywnych i kół zainteresowań pedagogicznych. Jest więc dziś jeszcze ciągle tak, że wejście młodzieży do uczelni pedagogicznej zależy bardziej od wątpliwej wartości egzaminu wstępnego niż od długofalowej orientacji zawodowej.

Nie opowiadał się bynajmniej za likwidacją egzaminów wstępnych. Owszem, postuluję ich ulepszenie, nadawanie im — skrótowno mówiąc — bardziej pedagogicznego charakteru. To, za czym chciałbym się wypowiedzieć, to ściślej i rzeczystwie współdziałanie uczelni ze szkołami średnimi, personalnie: przyszłych egzaminatorów z nauczycielami prowadzącymi pedagogiczne zajęcia fakultatywne i kół zainteresowań pedagogicznych. Materialnym wykładnikiem takiej współpracy mogłyby być wspólnie w ciągu roku szkolnego opracowywane rekomendacje dla kandydatów na studia nauczycielskie. Kontakt taki przyniósłby z pewnością wiele pożytku samej pracy orientacyjnej, przyczyniłby się również do ułatwienia pracy komisji egzaminacyjnej w uczelni. A co najważniejsze: tego rodzaju procedura zredukowałaby niebezpieczeństwo gubienia talentów nauczycielskich, które są przecież w dobie reformy oświatowej wartością bezcenną i którym chcielibyśmy zapewnić jak najlepszy rozwój zarówno w toku studiów, jak i w zawodzie.

KAZIMIERZ GORZEŁOK
Katowice

PRZYGOTOWAĆ DO DALSZEJ EDUKACJI

Połowa powodzenia w pracy to dobrze wybrany zawód. Nie byłoby tak wielkiego odpływu młodych wykształconych kandydatów na nauczycieli, gdyby nie przypadkowy wybór studiów.

Zawód nasz cierpi na wiele dolegliwości. Jedną z nich jest wielka feminizacja, która odbija się niekorzystnie na jakości kształcenia. Problem ten powinien być regulowany na drodze orientacji do zawodu nauczycielskiego, preferencji finansowych dla tego zawodu, jak i działań administracji oświatowej. Mówi się często o negatywnej selekcji do zawodu nauczycielskiego sądząc, że dobór kandydatów na uczelnie akademickie kształcące nauczycieli powinien przebiegać wyłącznie w drodze selekcji pozytywnej, to jest w drodze szeroko prowadzonej pracy wychowawczej we wszystkich szkołach.

Podzielał pogląd Władysława Kąty, że mamy dobry, a przynajmniej niezły, system kształcenia pedagogów. Ale skoro jest tak dobrze, to cóż jest przyczyną, że rokrocznie tak duża, bo kilkukilkuosobowa grupa absolwentów wyższych uczelni nie podejmuje pracy w szkolnictwie?

Sądzę, że jedna z przyczyn tego stanu rzeczy tkwi w niedoskonałej orientacji do zawodu oraz złej adaptacji młodych nauczycieli w pierwszych latach pracy. I tutaj trzeba szukać leku na

chorobę. Młody nauczyciel powinien otrzymać w szkole najlepszego opiekuna ze składu rady pedagogicznej, bo tylko on będzie mógł tajemniczy w arkana zawodu. W adaptacji środowiskowej, możliwościach kontaktów kulturalnych, sportowych i turystycznych — powinna pomóc rada zakładowa ZNP. I to w taki sposób, aby młody poczuł, że jest w zespole ludzi życzliwych, którym może zaufać.

Wiemy, że najczęściej odchodzi z zawodu ludzi młodych, którzy mają dość krótki staż pracy. Często przy dobrej pomocy koleżeńskiej ze strony zespołu wychowawczego szkoły, pracy ogniwa ZNP nauczyciel przezwycięża trudności. Sądzę, że sprawa ta ma kapitalne znaczenie w adaptacji zawodowej i może przyczynić się do zmniejszenia odpływu specjalistów z zawodu.

Jest to jednak tylko jedna strona medalu. Druga to kształcenie wstępne i takie przygotowanie nauczyciela, aby mógł on bez trudności pełnić swoje rozliczne funkcje. Jak to przygotowanie powinno wyglądać? W tym miejscu odwołuję się do redakcyjnej dyskusji, w której prof. J. Kozłowski stwierdził między innymi, iż w samej uczelni potrzebne są warunki do stawiania się nauczycielem. To oznacza, iż szkoła wyższa musi mieć pracownię, labora-

toria, w których studenci wdrażaliby się do pracy pedagogicznej.

Osobiście, popieram ten pogląd, ale pragnę dodać, że nauczyciel powinien stawać się dobrym pedagogiem w drodze rozwoju naukowego, osobowościowego. Zaś praktyka zawodowa powinna trwać przynajmniej pół roku pod nadzorem nauczycieli praktyków i kontrolą uczelni. Nie podzielam poglądu T. Malinowskiego jakoby istniała konieczność zasadniczej reformy w zakresie pedagogicznego kształcenia kandydatów na nauczycieli. Sam jestem nauczycielem, który po liceum ogólnokształcącym kształcił się najpierw w studium nauczycielskim, a potem w uniwersytecie. Jednak cały czas zdobywałem wiedzę w drodze samokształcenia, doskonalenia warsztatu pracy.

Kształcenie nauczycieli na poziomie akademickim jest słuszne, jednakże przygotowanie to stanowi zaledwie wstęp do dalszej zawodowej edukacji. Uczelnia powinna dać podstawy wiedzy, ale też nauczyć, jak poruszać się we współczesnej nauce, wreszcie, jak nawiązać kontakt z młodym człowiekiem, wywołać u niego zamiłowanie do wiedzy, jak rozwijać jego zainteresowania i uzdolnienia. Oto pytanie, na które trzeba umieć odpowiedzieć.

TADEUSZ PETER
Ostróda

PO PRZEWROCIE MAJOWYM

(IV)

Dokonany w dnach 12—15 maja 1926 roku przez Józefa Piłsudskiego zamach stanu poparty został przez całą polską lewicę. W przebiegu władzy przez Piłsudskiego, w głosnym przez niego programie sanacji życia społecznego w kraju, widziano szansę zahamowania narastającej fali wstecznictwa, opanowania chaosu gospodarczego i politycznego.

Przewrót majowy znalazł też pełne poparcie wśród nauczycielstwa. Prezes Związku — Stanisław Nowak, na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego, 19 maja 1926 r., witając entuzjastycznie dokonane zmiany, dawał wyraz nadziejom: „W dziedzinie szkolnictwa nastąpi uzdrowienie i odrodzenie i zostaną zahamowane te prądy, które wnosily obniżenie oświaty i spychały szkołę na dno przepaści, a nauczycielstwo rzucały na fale redukcji i nędzy”.

Czy nadzieje te zostały spełnione? Za sprawę nacelną kierownictwo Związku uznało przeprowadzenie reformy szkolnej. W wyniku której wprowadzono zaistniały — zgodnie z uchwałami Seimu Nauczycielskiego — jednolity ustrój szkolny (siedmioletnia szkoła powszechna i oparta na niej szkoła średnia). Przygotowano w tej sprawie wiele projektów. Realizacji doczekał się jednak w 1932 roku projekt ministra Janusza Jędrzejewicza. Trzeba przy tym stwierdzić, iż przy opracowywaniu tego projektu bardzo czynny był udział działaczy związkowych, szczególnie wiceprezesa Zarządu Głównego, Juliana Smulikowskiego. Na plenum Zarządu Głównego, w dniach 17—18 stycznia 1932 roku, w dyskusji nad projektem, J. Smulikowski mówił: „Nie ma się czego wstydzić, co drugi artykuł „nachnie” postulatai Związku”. Julian Smulikowski był też referentem ustawy o ustroju szkolnym na forum Sejmu, w dniu 11 marca 1932 roku.

Znane są powszechnie pozytyw i negatywy, jakie wniosła do ustroju szkolnego reforma Jędrzejewicza, dlatego nie będziemy ich omawiać. Negatywne skutki reformy odczuła przede wszystkim wieś, gdzie około 50 proc. młodzieży kończyło swoją edukację w szkołach pierwszego stopnia, a więc z najwyższą klasą czwartą.

Rok 1929 przyniósł początek wielkiego kryzysu ekonomicznego.

Go. W związku z tym rząd poszukiwał sposobów zrównoważenia budżetu w ograniczaniu wydatków skarbowych. Źródeł oszczędności szukał i w oświacie. Premier Leon Kozłowski przygotował projekt obniżenia obowiązków szkolnego na wsi do lat czterech i nalożenia opłat za naukę w szkołach powszechnych, w wysokości 10 złotych rocznie od dziecka (kwintal żyta kosztował wówczas 12 złotych), zamierzał także przywrócić ośmioletnie gimnazjum. Gdy delegacja ZNP złożyła mu 2 października 1934 roku wizytę, aby zaprotestować przeciwko tym próbom ograniczania powszechności nauczania, premier oświadczył, że z tego powodu: „Polska się nie zawali”. Zaś na zarzut, iż wprowadzenie opłat szkolnych byłoby sprzeczne z postanowieniami konstytucji „tak się o niej wyraził, że nie podobna powtórzyć” — jak relacjonowali potem treść rozmowy delegacji. Podjęta przez Związek akcja protestacyjna doprowadziła jednak do tego, że premier nie odważył się wprowadzić swego projektu w życie.

Oszczędności jednak poczyniono. Podczas, gdy w roku szkolnym 1928/29 wydatki na budownictwo szkolne wynosiły w całym państwie 39 mln złotych, to w roku szkolnym 1932/33 spadły do 0,5 mln złotych, czyli do kwoty, za którą można było wybudować jeden gmach szkolny o 17 izbach. Zwiększyła się liczba dzieci przypadających na jednego nauczyciela: z 51,4 w roku szkolnym 1930/31 do 63,2 w roku szkolnym 1934/35. Jednocześnie nie realizowany był przymus nauczania. O ile w roku szkolnym 1928/29 poza szkołą znajdowało się 134 tys. dzieci w wieku obowiązku szkolnego, to po siedmiu latach liczba ta zwiększyła się do 600 tys.

Pogarszała się też sytuacja materialna nauczycieli. W 1931 roku obniżono im o 15 proc. wynagrodzenie za pracę przez cofnięcie tzw. dodatku do uposażeń. Ponadto zniesiono awanse automatyczne, przetrzucono wypłatę dodatku

mieszkańców ze skarbu państwa na samorząd terytorialny. Od 1933 roku zastępowano nową formę oszczędzania na placach nauczycielskich przez wprowadzenie do szkół tzw. bezpłatnych praktykantów. Młodych absolwentów zakładów kształcenia zatrudniano w szkołach na pełnych etatach, jednak bez wynagrodzenia. Władze apelowały jedynie do nauczycielstwa o zorganizowanie dla nich pomocy materialnej w drodze akcji społecznej.

Polityka oświatowa rządów sanacyjnych objęła także ideowo-wychowawczą dziedzinę pracy szkół. We wstępie do wspomnianej ustawy z 11 marca 1932 roku czytamy: „Ustawa niniejsza wprowadza takie zasady ustroju szkolnego, które mają Państwu ułatwić organizację wychowania i kształcenia ogółu na świadomych swych obowiązkach i twórczych obywateli Rzeczypospolitej, obywatelom tym zapewnić jak najwyższe wyrobienie religijne, umysłowe i fizyczne oraz jak najlepsze przygotowanie do życia, zdolniejszym zaś i dzielniejszym jednostkom do wszelkich środków umożliwić osiągnięcie najwyższych szczebli naukowego i zawodowego wykształcenia”.

Na czoło zadań wychowawczych szkoły wysunięto więc zapewnienie młodzieży „jak najwyższego wyrobienia religijnego”. W ustawie sejmowej usankcjonowana została polityka, jaką prowadziło Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego po przewrocie majowym. Przewrót ten bowiem poparli także dwudziestni kierownicy polskiego episkopatu, kardynałowie: Aleksander Kakowski i August Hlond. W zamian za to episkopat oczekiwał rozszerzenia uprawnień, przede wszystkim na terenie szkoły. Tak też się stało.

Już 9 grudnia 1926 roku minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Kazimierz Bartel wydał rozporządzenie „O nauce szkolnej religii katolickiej”, zwane potocznie „okólnikiem Bartla”. Okólnik regulował wymiar godzin i program nauki religii w szkołach, nakładał na młodzież obowiązek odbywania praktyk religijnych, a na kierownika szkół i nauczycieli obowiązek nadzorowania i sprawowania opieki nad młodzieżą w czasie tych praktyk. Wśród nauczycieli — niezależnie od ich światopoglądu — okólnik wzbudził ogromne niezadowolenie, gdyż stwarzał możliwości ingerencji ze strony duchowieństwa w życie szkoły i w prywatne życie nauczycieli. Na wielu zebraniach, zjazdach, wiecach podejmowano rezolucje domagające się wycofania okólnika Bartla.

Na krakowskim Zjeździe Delegatów w Krakowie (2—7 lipca 1930 roku) — podczas którego nastąpiło połączenie Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związku Zawo-

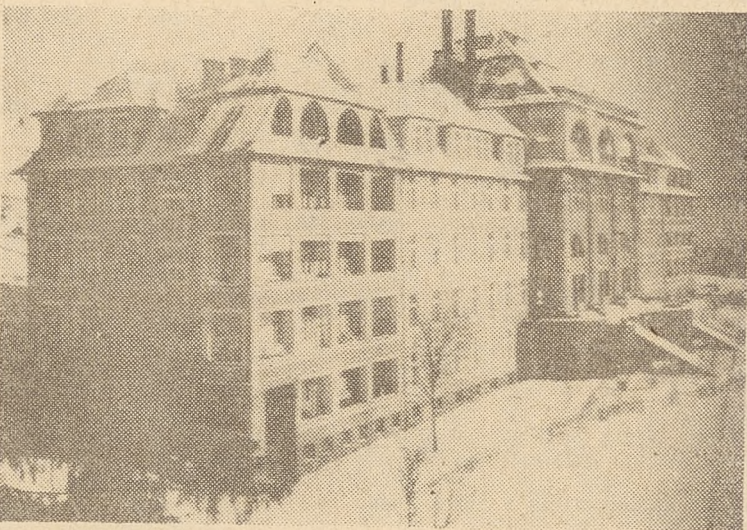
dowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich w jedną organizację: Związek Nauczycielstwa Polskiego — poruszone były w dyskusji sprawy supremacji kleru nad szkołą. Domagano się zniesienia okólnika Bartla i wniosek taki uchwalono. Postulowano także laicyzację szkolnictwa, lecz wniosek ten nie przeszedł w głosowaniu. Zaś zgłoszonego wniosku w sprawie odwołania ze stanowiska wiceministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego — księdza Bronisława Zengolowicza w ogóle nie poddano pod głosowanie.

Obrazy krakowskiego Zjazdu wywołały gwałtowną reakcję ze strony episkopatu. 16 sierpnia 1930 roku ukazała się w prasie — podpisana przez dwóch kardynałów, trzech arcybiskupów i trzech biskupów — odezwa, w której omawiano przebieg zjazdu krakowskiego. „Wygłaszano na nim postulaty tak sprzeczne z wymaganiami zdrowego wychowania, tak nienawistne w stosunku do Kościoła i śług Jego, że wzbudziły w społeczeństwie powszechne uczucie zgromy i lekku o duszę naszej młodzieży szkolnej”.

Na ten atak na ZNP odpowiedział w „Liście otwartym”, opublikowanym 20 sierpnia, przez Związek — Stanisław Nowak, stwierdzając, że: „Najprzewielebniejsi Arcypasterze ulegli jakiejś niesłychanie perfidnej mistyfikacji”.

Sprawa ta odbiła się głośnym echem w całej polskiej prasie. Ataki kleru na Związek nie ustały, lecz wręcz przeciwnie nasilały się w miarę umacniania się w jego szeregach sił lewicowych.

O kierunkach polityki oświatowej władz sanacyjnych świadczył także stan szkolnictwa dla mniejszości narodowych. W skład państwa polskiego wchodziło wiele mniejszości narodowych. Według oficjalnych danych, opublikowanych w roczniku statystycznym w 1931 roku, na ogólną liczbę 31 915 800 ludności — było 21 993 400 Polaków, 4 441 600 Ukraińców, 989 900 Białorusinów,



Sanatorium ZNP w Zakopanem.

niezadowolone, wymagały atmosfery krytyki i żądania zmian. Władze próbowały tłumić te przejawy, głównie przez wykorzystanie art. 51 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli. W latach 1926—1930 przeniesiono „dla dobra szkoły” 38 514 nauczycieli, czyli co drugiego zatrudnionego w szkolnictwie. W jednym tylko roku 1932-33 przeniesiono 6939, tj. niemal co dziesiątego nauczyciela. Ponieważ przy przeniesieniach z urzędu władze obowiązane były zwracać nauczycielowi koszty przeniesienia, wydatki na ten cel wyniosły we wspomnianym roku około 1,4 mln złotych. Przypominamy, że na inwestycje szkolne w całym państwie przeznaczono w tym roku tylko 0,5 mln złotych.

Po stronie osiągnięć Zarządu Głównego ZNP w omawianym okresie należy odnotować rozwój gospodarczej działalności Związku. Doprowadzono do końca budowę i wyposażenie sanatorium w Zakopanem, zakupiono w Krynicy (górskiej) trzypiętrową willę i zorganizowano tam kolonie lecznicze. Największym sukcesem było wybudowanie w latach 1930—1935 kompleksu gmachów na Wybrzeżu Kościuszkowskim w Warszawie (bursa z hotelem, siedziba władz Związku, budynek dla Wydziału Wydawniczego). Rozwinęła została także na ogromną skalę działalność wydawnicza. Każdy członek Związku otrzymywał bezpłatnie „Głos Nauczycielski” oraz jedno z wydawanych jednastu czasopism pedagogicznych i metodycznych. Kilka okręgów wydawało także własne czasopisma. Były także pisma o zasięgu powiatowym, wydawane przez kilka oddziałów (Łuków, Międzyrzec, Plock, Radom).

W 1932 roku przekształcono — prowadzone od 1913 roku — Wacacyjne Kursy Uniwersyteckie w Instytut Pedagogiczny ZNP, uczelnię wyższą typu korespondencyjno-stacjonarnej. Jego wykładowcami byli najwybitniejsi współcześni naukowcy i działacze oświatowi, znani ze swych postępowych przekonań. Mimo że do wybuchu wojny uczelnia ta nie uzyskała uprawnień równorzędnych z Państwowym Instytutem Nauczycielskim, Instytut ZNP był znakomitą szkołą kształcenia nauczycieli oraz wychowywania działaczy związkowych.

Stopniowo w ZNP narastały siły opozycyjne, domagające się zmiany postawy kierownictwa Związku wobec polityki oświatowej rządów sanacyjnych. Przeprowadzone po 1934 roku zmiany personalne w Zarządzie Głównym stały się zapowiedzią ideologicznego odrodzenia Związku.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

DRUGA STRONA MEDALU

Klimat w zespole nauczycielskich to temat, który można eksploatować w nieskończoność i zawsze będzie o czym pisać i nad czym podumać. Nasza redakcyjna poczta obfituje nadal w dopisania, że tu i ówdzie w głębinach zwłaszcza terenie atmosfera panująca w szkole jest wprost nieznosna, co mocno utrudnia pracę i osłabia zapal nauczycieli. Źródło konfliktów tkwi w głównej mierze w niewłaściwym stosunku kierownictwa do podległego mu grona. Zarzuty stawiane dyrektorowi sprowadzają się do opinii: apodyktyczny, władczy, niesprawiedliwy, złośliwy, pozbawiony taktu, nieżyczliwy, czasem nawet posadza się go o nieuczciwe machinacje.

Z treści listów, często anonimowych, przebiega gorczy i poczucie bezsilny wyrażające się w konkluzji — na układy nie ma rady. Trzeba siedzieć cicho, na wszystko przynikać o oko, niczego broń Boże nie krytykować, bo dyrektor krytyki nie lubi, ani nie kocha tych, co pchają się, gdzie nie trzeba z własnym odmiennym zdaniem. więc zawsze sposób znajduje, by takiego reformatora w sprzyjającej chwili „uziemić”. Z listów tych wylania się sylwetka dyrektora jako władcy absolutnego i głównego sprawcy wszelkich fermentów. Po jednej stronie barykady stoi on

samotny, ale umocniony stanowiskiem, dzierżący w bezlitosnej dłoni groźne sankcje, po drugiej poitune grono zastraszonej podwładnych palających głęboko skrywaną niechęcią i żądzą odwetu.

Przypadki sprawowania absolutnych rządów przez dyrektora nie są fikcją, zdarzają się w praktyce nazbyt często, niestety, aby przejść nad tym faktem do porządku, ale to tylko jedna strona medalu. Jest jeszcze druga, odwrotna, gdy przedmiotem ataków, czy po prostu nagonki ze strony grona bywa dyrektor. Zwłaszcza, gdy na to stanowisko awansuje ktoś z zespołu, może się zdarzyć i zdarza się zresztą, że będzie złośliwie krytykowany, że grono, lub część nauczycieli powodowanych zawiścią będzie mu rzucać kłody pod nogi. On? Dlaczego nie ja? Teraz dopiero będzie zadzielał nosa. Nie można dopuścić, aby się tu szarogęsił. No i zaczyna się uważna obserwacja, komentowanie każdego kroku, czchanie na najmniejsze potknięcie zwierzchnika, by w odpowiednim momencie przypuścić frontalny atak. A wszystko w rzekomo trosce o dobro szkoły. Wygodny i bezpiecznie to parawan, zasłona dymna, zza której można skutecznie trafić do celu.

Jeszcze tylko zjeżdżać sobie paru sojuszników, „wymaszyć” kilka skarg do kuratorium, spowodować dochodzenie, wizytację i „facet ugotowany”. A jeśli nawet wyjdzie z zarzutów obronna ręka, jeśli udowodni ich bezpodstawność, a władze niczego niewłaściwego w jego pracy się nie dopatrzają, to i tak jest wykończony nerwowo i dosyć ma dyrektorskiego stołka. Kto wytrzyma w atmosferze dezaprobaty, mniej lub bardziej skrywanej niechęci, donosów, uciążliwej podjazdowej walki? Słabszy sam złoży rezygnację, silny przejdzie do kontrataku. Pozwolić się pogubić? Nigdy! Raczej zniszczyć swoich wrogów. Sposób zawsze się znajdzie. I wojna toczy się dalej.

Nie puszczając tu bynajmniej wodzy własnej fantazji. To, niestety, smutna rzeczywistość, fakty zaczerpnięte z treści redakcyjnych listów. Chętnie służę przykładem.

Nauczycielka, 13 lat w zawodzie, 11 lat stażu w obecnej placówce, pisze do nas pełen gorczy list. Jest u kresu sił, wyczerpana psychicznie i fizycznie. W ubiegłym roku powierzone jej funkcje dyrektora macierzystej szkoły. W obawie, czy podoła zadaniu, przyjęła ją bez większego entuzjazmu, raczej niechętnie. Zgodziła się, bo zespół obiecał pomoc. Spotkało ją jednak gorzkie rozczarowanie; w miejsce deklarowanej pomocy — mur niechęci i oporu. Zespół podburzony przez poprzedniego dyrektora, obecnie nauczyciela tejże szkoły, nie słucha żadnych uwag dyrektorki, nie respektuje zarządzeń, odnosi się do niej lekceważąco, złośliwie komentuje wszystkie jej poczynania. Bo starsi koledzy (a różnica wieku sięga około 20 lat): „nie pozwolą, aby byle smarkacz rządził”.

Wojewódzka Inspekcja Szkolna ściągnięta do szkoły przez zbuntowane grono nie dopatrzyła się w pracy dyrektorki żadnych uchybień. Władze nie przyjęły jej prośby o przeniesienie do innej placówki, wierząc, że zespół zmieni swój do niej stosunek. Tak też przyszekano. Ale i te deklaracje okazały się być głołosłowne. „Było dobrze do chwili, gdy zwróciłam uwagę na sprawy dotyczące pracy niektórych organizacji szkolnych, obowiązek pełnienia dyżurów itp. Jako dyrektor mam czuć nad całością pracy szkoły, bo za to odpowiadam, ale nie mogę nawet pisać”.

DANUTA BUKALOWA

Kierownik Działu Listów i Interwencji

KONFERENCJE PEDAGOGICZNE ZNP

Rola i zadania filii OUPIS w zakresie pomocy związkowym ogniwom terenowym w dokształcaniu i doskonaleniu nauczycieli oraz przygotowanie organizacyjno-programowej drugiej konferencji teoretyczno-pedagogicznej w roku szkolnym 1979/80 — były przedmiotem dwudniowej narady organizowanej w dniach 17—18 stycznia bieżącego roku w Łodzi przez ZG ZNP dla dyrektorów oraz instruktorów odpowiedzialnych w filiach OUPIS za sprawy ideowo-pedagogiczne.

Zarówno w referatach, jak i w dyskusji poswięconej problematyce ideowo-pedagogicznej, wskazywano na konieczność zachowania właściwych proporcji w świadczeniu usług na rzecz ogniw ZNP. Istotne znaczenie ma przy tym to, na ile filie OUPIS znają potrzeby nauczycieli swego terenu w dziedzinie dokształcania i doskonalenia zawodowego oraz na ile formy u dzielonej pomocy są adekwatne do tych potrzeb. Przy określeniu tych potrzeb oczekuje się większej inicjatywy terenowych ogniw związkowych. Podkreślono, że filie OUPIS, jako agendy ZG ZNP, są obligowane do realizowania zadań wynikających z działalności ZG ZNP. W tym przypadku na czoło zadań wysuwają się na najbliższy okres problemy związane z wdrażaniem Wytężnych i uchwały VIII Zjazdu Partii.

Niezbedne wydaje się zwrócenie w działalności OUPIS uwagi na tworzenie szerokiego aktywności związkowego, do czego po-

W zarządzie uczestniczyli między innymi: przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Władysław Sortel; wiceprezesi ZG ZNP — Czesław Banach, Waldemar Michowicz, Władysław Wawrzynowski, sekretarz ZG ZNP — Tadeusz Subela, kierownik Wydziału Pedagogicznego — Stanisław Grześniak, przedstawiciele: CRZZ — Adam Rybakiewicz, MOiW — Marian Krzemiński, IKiN — doc. Jerzy Nowacki oraz przedstawiciele wojewódzkiej władz politycznych, administracyjnych i związkowych z Łodzi. Świadczy o o znaczeniu, jakie władze państwowe, Związku i oświatowe przywiązują do ideowo-pedagogicznej działalności ZNP, której konferencje teoretyczno-pedagogiczne są zasadniczą i najbardziej masową formą.

winny przyczynić się między innymi kursy wakacyjne, studia wiedzy pedagogicznej i szeroko pojęta działalność klubowa. Aktywność należał w szerszym zakresie wykorzystywać w pracy nad zakładami i różnymi agendami ZNP. Leży to w interesie samych rad zakładowych. Pilnym zadaniem jest podjęcie przez filie OUPIS systematycznej pracy z młodym nauczycielem oraz dziećmi nauczycielskimi przysotowującymi się do egzaminów na studia wyższe.

Wśród prezentowanych na łódzkiej naradzie różnorodnych form działalności ideowo-pedagogicznej specyficznych dla poszczególnych filii OUPIS, na szczególną uwagę zasługują — zdaniem dyskusantów — organizacja konferencji teoretyczno-pedagogicznych.

Uczestnicy narady mieli także okazję uczestniczenia w pierwszej w kraju w tym roku konferencji, zorganizowanej przez Radę Oddziałową ZNP, wspaniale z dyrektora Szkoły Podstawowej nr 6 w Łodzi.

Przedyskutowano dwa tematy: „Problematykę umacniania przyjaźni polsko-ra-

dzieckiej w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły” (jako temat zasadniczy) oraz „Wkład ZNP w rozwój demokratycznego systemu edukacji narodowej” (jako temat dodatkowy).

Podkreślono, że u podstaw kształtowania przyjaźni stosunków z ZSRR leży przekonanie, że przyjaźń ta jest zgodna z interesem obu krajów. Konieczne jest umacnianie przyjaźni opartej na racjonalnych przesłankach. Akcentowanie jedynie lub głównie elementów emocjonalnych nie gwarantuje trwałych wyników wychowawczych w tej dziedzinie. Umacnianie przyjaźni stosunków z ZSRR leży w interesie całego narodu polskiego do narodu radzieckiego i ukształtowanie w efekcie postaw międzynarodowych jest w tym celu konieczne.

Uczestnicy narady mieli także okazję uczestniczenia w pierwszej w kraju w tym roku konferencji, zorganizowanej przez Radę Oddziałową ZNP, wspaniale z dyrektora Szkoły Podstawowej nr 6 w Łodzi.

Przedyskutowano dwa tematy: „Problematykę umacniania przyjaźni polsko-ra-

a za mało uwagi poświęca się problematyce współczesnej i przyszłościowej. Podkreślano także, iż praca wychowawcza zmierzająca do umacniania przyjaźni między narodami należy do obowiązków wszystkich członków rady pedagogicznej, a nie tylko, jak to się w niektórych szkołach obserwuje, nauczyciele języka polskiego i Szkolnego Koła TPPR. Natomiast nauczyciel języka rosyjskiego i Szkolne Koło TPPR powinny spełniać rolę koordynatorów i inspiatorów tej działalności.

Dyskusanci wskazywali, że nie ma przedmiotu w szkole, na którym nie można by realizować zadań dotyczących wychowania międzynarodowego (na przykład nie sposób na lekcjach fizyki pominąć radzieckie osiągnięcia, chociażby w atomistyce). Szerokie pole do działania mają również organizacje uczniowskie, a zwłaszcza ZNP. Do współpracy w tej dziedzinie należy włączyć także rodziców.

Oto najważniejsze problemy eksponowane w dyskusji.

Organizatorzy konferencji przygotowali także bogatą wystawę obrazującą dorobek szkół w tej dziedzinie. Znalazły się na niej także ekspozycje jak: znaczki pocztowe, czasopisma radzieckie, twórczość ludowa narodów ZSRR itp.

Temat drugiej konferencji potraktowano jako rozszerzoną informację, w której — na tle 75-letniej historii ZNP — przedstawiono najważniejsze fakty z działalności

łódzkiej i dzielnicowej organizacji związkowej oraz dorobek nauczycieli własnej szkoły, ich wkład w doskonalenie oświaty. Przypomniano także sylwetki zasłużonych działaczy związkowych ze środowiska łódzkiego. Ilustracją prezentowanych treści były przygotowane materiały dokumentalne ukazujące niektóre problemy oświaty i nauczyciela w okresie międzywojennym i dziś. Niektóre materiały (tabele) powielono i wręczono wszystkim uczestnikom. Tak przygotowany temat wzbudził duże zainteresowanie.

Na zakończenie sformułowano konkretne

ne wnioski zarówno pod adresem rady pedagogicznej, jak i Rady Oddziałowej ZNP.

Sposób realizacji tematyki zaplanowanej na wiosenne konferencje teoretyczno-pedagogiczne może być różny. Każda rada zakładowa i oddziałowa powinna wykazać się własną inicjatywą. Zasadniczą jednak sprawą — na co wskazywali dyrektorzy i instruktorzy filii OUPIS podczas łódzkiej dyskusji — jest także zorganizowanie konferencji, by mobilizowała ona jak największą liczbę uczestników do aktywnego w niej udziału, by stawała się forum dyskusji

związkowej nad istotnymi problemami pracy szkoły i zawodu nauczycielskiego.

Opracowane przez filie OUPIS materiały pomocnicze do konferencji uznawane są przez środowiska nauczycielskie jako cenne. Niemniej dążyć należy do tego, by były one jedynie inspiracją do własnych przemysłów i działań. Konferencje teoretyczno-pedagogiczne są często platformą, na której spotykają się nauczyciele z pracownikami nauki. Kontakt ten jest bardzo potrzebny obydwu stronom. Istnieje jednak potrzeba organizowania przy filiach OUPIS zespołów prelegentów, ukie-runkowania ich i udzielania właściwego instruktażu w zakresie tematyki oraz oczekiwany stawianych przed konferencjami. W coraz większym stopniu należałoby również włączyć do tych zespołów nauczycieli praktyków.

Z uznaniem podkreślano duże zaangażowanie zarówno władz partyjnych, oświatowych i związkowych we właściwe przygotowanie i przeprowadzanie konferencji. Przypadki, w których cały ciężar organizowania szkoleń teoretyczno-pedagogicznych spoczywa wyłącznie na działaczach związkowych, są coraz rzadsze.

JAN DESPERAK

Wydział Pedagogiczny ZG ZNP

OGŁOSZENIA DROBNE

Magister historii z 13-letnim stażem pracy poszukuje zatrudnienia; warunek: samodzielnie mieszkające (może być kawalerka) i 18-letnia oferta. Wydziałowo Współczesne. Biuro Ogłoszeń. 00-490 Warszawa Wiejska 12, dia nr 14.

Standary szkolne i nauczarskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” m. stow. Zofia i Henryk Kiedzik, 61-892 Poznań, ul. Kościuszkij 76 (maroznik ul. Armii Czerwonej 77) telefon 562-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonywania oraz dotrzymywanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Sygnalizacyjne zegary szkolne wykonuje zegarmistrz Stanisław Foręś, 43-300 Bielsko-Biala, Sobieskiego 43.

Naukowcika biologii z wykształceniem wyższym podejmie pracę w szkole na terenie województwa mazowieckiego lub kieleckiego. Warunki: szkoła miejska lub gminna oraz mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń. 00-490 Warszawa, Wiejska 12, dia nr 13.

Magister filologii rosyjskiej z 13-letnim stażem pracy poszukuje zatrudnienia. Warunek: minimum samodzielna kawalerka. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń. 00-490 Warszawa, Wiejska 12, dia nr 14.

Standary, proporce, szarfy wykonuje pracownia hafalarska Leokadia Mierzejewska, 02-032 Warszawa, ul. Filitrowa 83 m 49 (wjeżdże od placu Narutowicza) telefon 22-24-32.

Pracownia Haftów Artystycznych „Haft-Art” specjalizująca się w wykonywaniu standardów szkolnych, nauczarskich, ZSMP, itp., posiada wykonywanie standardów o wysokich cechach artystycznych. Zapewnia się współpracę z artystami plastycznymi, którzy na zyczenie opracowują projekty standardów. Mistrz Danuta Rynkowska, 00-349 Poznań, ul. Ostroga 21, tel. 41-40-02.

Mjr filologii rosyjskiej podejmie natychmiast pracę. Oferty: Andrzej Raduński, Międzyk 17. 83-225 Bartoźno.



ZNP

CIOS NAUCZYCIELSKI



ZNP

REDAGUJE ZESPÓŁ: Marzena Bauman (kierownik działu kultury i wychowania), Danuta Bukowska (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Zdzisław Górecki (redaktor techniczny), Zdzisław Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polaskiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, redaktorzy: gradient, Józef Oleksa, Jan Rieka, Kierownik administracyjny: Alicja Pawlak, korekta: Irena Kościelnik, Zdzisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-339 Warszawa. Telefon: 26-10-11. 26-34-20, 27-66-30.

Druki: Prasowe Zakłady Graficzne BSW, Prasa-Książka-Ruch” ul.

DRUGI ODDECH

Młodzież szkół podstawowych wróciła zimowisk i zasiadła ponownie w szkolnych ławach. Nie wszyscy, rzecz prosta, mieli to szczęście, by znaleźć się w grupach, które spędziły wolny czas w górach, na nartach. Dużo, bardzo dużo młodzieży skorzystało natomiast z dobrych zimowych warunków w miejscach zamieszkania. Było bowiem sporo ślizgawek, zrobiono wiele, by młodzież miała się gdzie wyhasać.

Wolny od nauki czas wykorzystali również licealiści. Najlepsi sportowcy wystartowali w zimowej spartakiadzie na ziemi sądeckiej. W VII ZSM wystąpiło ponad tysiąc adeptów narciarstwa, saneczkarstwa, hokeja na lodzie i łyżwiarstwa szybkiego. Nawiasem mówiąc, zimowa spartakiada to chyba jedna z najpiękniejszych imprez dla młodzieży. Po pierwsze dlatego, że odbywa się w zimowej, na ogół uroczej scenerii. Po wtóre o powodzeniu spartakiady decyduje dobra jej organizacja. Ale nic przecież tak nie przyciąga, jak właśnie sama oprawa widowisk i ich właściwa ekspozycja. Uwagę wszystkich startujących przykuwa rywalizacja. Kto pobiegnie szybciej na nartach lub łyżwach, kto skoczy dalej na skoczni. A może ktoś w niedalekiej przyszłości zostanie Wojtkiem Fortuną? Kto to wie...

I właśnie spartakiada ma na celu to, by trafić na takie talenty, jakim był mistrz olimpijski z Sapporo, W. Fortuna czy mistrz świata w narciarstwie

biegowym, Józef Łuszczek. Warto przypomnieć, że prawdziwym talentem poprzednich spartakiad była Ewa Grabowska. Tak, to właśnie ta dziewczyna, która na ostatnich, tegorocznych mistrzostwach Europy juniorek zdobyła mistrzowski tytuł w narciarstwie zjazdowym (slalom).

Gratulując Grabowskiej tego niewątpliwego sukcesu, szef polskiego sportu Marian Renke powiedział: „Okazało się, że nie święci garnki lepią, i że nasza młodzież sięgać może po medale nawet w konkurencjach, takich, w których wydawałoby się nie mamy żadnych szans. Kiedy będziemy dyskutować o narciarstwie alpejskim, chętnie posłużę się przykładem Ewy i zechcę udowodnić niedowiarkom, że nasza młodzież zdolna jest do wszystkiego!”

Zgoda, szefie! My, popieramy to stanowisko. Lecz niech za tym oświadczeniem idzie pomoc i to daleko posunięta, taka która spowoduje, że napłynie nowa fala talentów jeszcze nie objawionych. Więcej więc trzeba budować obiektów, bardziej stawiać na trenerów, którzy opiekują się wyłącznie młodzieżą. Ewa Grabowska znalazła się w tej szczęśliwej sytuacji, że jej ojciec jest trenerem. No, ale nie wszystkie dzieci mogą mieć takich opiekunów. Bo gdyby każdy trener był „ojcem” swego wychowanka czy wychowanki — być mo-

że szybko stalibyśmy się potęgą sportową we wszystkich dyscyplinach sportowych.

Nie wiem, czy ostatnia spartakiada wyłoniła takich, co pójdą drogą, jaką poszła Ewa Grabowska. Miejmy nadzieję, że tak się stało i że w przyszłym roku jakaś Zosia czy Wladek sięgną po tytuły mistrzów Europy w łyżwiarstwie czy narciarstwie. Faktem jest, że spartakiada takie rozwiązanie zakłada, i chwała za to jej organizatorom.

Dużo ciepłych słów należy się ludziom, którzy dołożyli starań, by zapewnić godziwe zimowe wakacje młodzieży licealnej nie uprawiającej sportu wyczynowo. Takim, którzy pojechałszy w góry liczyli, że wezmą drugi oddech przed następnym etapem nauki, tykną górskiego powietrza i pośmiągają na nartach. W samej Warszawie widziałem sporo samochodów z nartami zapiętymi na bagażnikach, które mknęły w kierunku górskich miejscowości. A tam? Z pewnością było radośnie, gwaro, swojsko — młodzież spędzała czas sportowo. Żadne mistrzostwo, żaden wyczyn. Po prostu, każdy zrobił coś na własny użytek i rachunek; przebiegł na nartach kilkaset kilometrów, wykonał odpowiednią ilość zjazdów na deskach, podciągnął się w technice. Sama radość!

A ci, którzy zmuszeni byli pozostać w domach? Myślę, że i oni nie siedzie-

li przy telewizorach i coś tam robili dla podnoszenia na wyższy poziom własnej sprawności fizycznej, grali może w siatkówkę, może koszykówkę, a może pływali, bo pływalnie były przecież otwarte w czasie zimowych wakacji. Bylem, kiedy nam posypał śnieg i mocno zmroziło, w Łasku Bielańskim i w Kabatach za Wilanowem. Spotkałem tam bardzo dużo osób z nartami przy-mocowanymi do nóg; jedni mieli zjazdówki inni biegowy sprzęt narciarski. Biegali, zjeżdżali z małych gór, których w tych regionach stolicy nie brak. Dobry przykład dla młodzieży.

Wiele bierze się z dobrego naśladownictwa, z przykładu. W sporcie nabiera to szczególnego znaczenia. „Będę grał tak jak on”, „chcę i potrafię skopiować jego zjazd pomiędzy bramkami slalomowymi”, „ja będę lepszy, jak opanuję technikę” — myślą sobie często młodzi, podpatrując trochę starszych od siebie, tych, którzy wiele już potrafią w sporcie. Tak sobie powiedział i obiecał młodziutki, bo liczący obecnie niespełna 18 lat, hokeista, bramkarz olimpijskiej reprezentacji na Lake Placid Paweł Łukaszka, zanim pojechał do USA. Jest najmłodszym spośród naszych olimpijczyków. W hokeja nauczył się grać w Tychach. A zaczął, ot tak zwyczajnie, od „szaleństwa” na ślizgawkach. Tak, takich zwyczajnych. Chłopak trafił potem do klubu — i przygoda gotowa. Przyznacie, że wcale ładna ta przygoda? Hej, no to bierzcie przykład z Fortunów, Łukaszów — zachęcajmy się wzajemnie do rywalizacji.

Z WYSTAW

LIRYCZNY ZAPIS ŚWIATA

Istnieje w Lublinie salon Biura Wystaw Artystycznych, ale powiadają w tym mieście, że jest to filia Domu Kultury działającego w osiedlu „Mickiewicza”. Do niego cię właśnie kierują, gdy zapytasz o ciekawą wystawę. Zawsze coś tam jest.

Fakt. Obecnie: wystawa malarstwa Józefa Olejarki z Warszawy, otwarta 25 stycznia. Wchodzisz w główny hall i jesteś osaczony. Obrazy atakują cię, zmuszają do zatrzymania. Nawiązujesz intymny, bezpośredni kontakt ze sztuką. Odnajdujesz świat, o którego istnieniu zapomniałeś. Świat piękna i poezji przywracający równowagę ducha, pozwalający odzyskać przygłuszone natłokiem codzienności poczucie związku z naturą.

Sprawia to wystawa, będąca jakby jednym wielkim obrazo-pejzażem złożonym z tysięcznych drgań i barw przyrody. Realistyczny krajobraz, pozbawiony ludzi, ale tchnący życiem, przepel-niony i myślą, i uczuciem. Soczysta zieleni początku lata, barwy złotej jesie-

ni, szarość i pustka nadchodzącej zimy — odwieczny ciąg zdarzeń, melancholia upływającego czasu, przemijania.

Dominuje w tym obrazie drzewo. Drzewo-postać, drzewo-człowiek, to w rozkwicie, to chore, rozczepione, złamane, to w agonii, to powalone w tłumie, to samotne. Poprzez drzewo można wyrazić wszystko, całe przeżycie świata — zdaje się mówić artysta. I czyni to przekonująco.

Pejzażystów mamy wielu, to nieśmiertelny gatunek, mający i dziś szeroki krąg zwolenników. Ale pejzaż pejzażowi nierówny. Przeważnie widzi się bez wysiłku, seryjnie robione landszafiki przenoszące nam do mieszkań sztuczne kawałeczki przyrody. Prace Józefa Olejarki, których ponad 40 znalazło się na lubelskiej wystawie — a jest to już jakiś przegląd — dowodzą, że można w tym gatunku tworzyć coś więcej niż ładne widoczki, że można w nim zawrzeć przekonującą wypowiedź artystyczną. Jego pełne nastroju obrazy układa-



ją się jakby w wiersze, w liryczny zapis świata. Przyroda jest tu kanwą, w oparciu o którą snuje artysta swą osobistą wypowiedź.

Takiej frekwencji, jaką ma ta wystawa, mogłyby zazdrościć profesjonalne galerie, które często świecą pustkami. Codziennie przewija się tu od 800 do 1000 widzów. Przychodzi młodzież szkolna i wielu dorosłych, przeważnie mieszkańców dużego osiedla „Mickiewicza”.

Przy okazji warto jeszcze coś dodać. Otóż niezwykła to placówka, jak na dom kultury. Drugiej, tak kipiącej życiem, tak wypełnionej ludźmi, znajdującymi tu przeróżne możliwości kulturalnego wyżycia się — nie widziałem jeszcze w Polsce. Studio piosenki, studium wiedzy o muzyce, historia sztuki dla wszystkich, studium dramaturgii współczesnej, spotkania z pisarzami, „podróże dookoła świata”, teatr lalkowy, Dyskusyjny Klub Filmowy — wszystko to z koncertami, przedstawieniami i filmami, z udziałem twórców profesjonalnych. A więc szeroka, nieustająca popularyzacja sztuki, ale nie tylko, bo i dla amatorów szansa zrealizowania swych pozazawodowych pasji, zainteresowań. Co charakterystyczne: placów-

ka ma na tę działalność budżet w wysokości 200 tys. zł rocznie, ale de facto „przerabia” 1,8 mln zł. Tę resztę zarabia Dom Kultury sam na siebie i jest to rzadkością w skali kraju.

I wreszcie galeria sztuki współczesnej. Cały gmach, wszystkie jego pomieszczenia oraz halle i korytarze stanowią jedną wielką stałą galerię malarstwa i grafiki. Zbiór liczy setki obrazów i stale się powiększa. Zwyczaj jest tu taki, że każdy artysta, który ma wystawę, zostawia galerii w darze jedno swe dzieło. Zapraszają znanych i mniej jeszcze znanych twórców z różnych ośrodków — z Warszawy, Poznania, Krakowa, Łodzi, Rzeszowa i innych miast. Znakomity pomysł.

Popularyzacja sztuki współczesnej to osobista pasja pani Adeli Wójcik, kierowniczkę Domu Kultury. Zaczynała kilkanaście lat temu od urządzania wystaw w piwnicach i przeróżnych pomieszczeniach, potem organizowała je w szkołach lubelskich i w bibliotekach, a od 6 lat właśnie w Domu Kultury, który stał się już salonem numer jeden Lublina.

P.S. Miło nam dodać, że autor wystawy Józef Olejarka, jest naszym redakcyjnym kolegą, dbającym o szale graficzną „Głosu Nauczycielskiego”. H.B.

